№ 148 — Rocznik X. Środa, 1 lipca 1868.

Redaktor odpowiedzialny: Teodor Życzliński w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 7.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:) Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłem.)

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt. w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr., w Włoszech 28 fr.; w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg Rue deTournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer. H. Albrecht Taubenstrasse 34, — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Chełmnie: Józef Chociszewski; w Czempinie: J. Ekert; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Gołańczy: H. Stan; w Grodzisku: Merdas & Knoll; w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Jaraczewie: Stefański; w Kcyni: Ignacy Wendziński; w Kostrzynie: Swoboda; w Krobi: Jakób Neyman; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Książu: J. Nieradziński; w Łabiszynie M. Kaliski; w Miłosławiu: J. Kamiński; w Mur. Goślinie: Smorowski; w Nakle: L. Wyszyński: w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rogoźnie: Zieliński; w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kucharski; w Strzelnie: A. Laskowski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; w Wągrówcu: Zapałowski; w Witkowie: R. A. Langiewicz; we Wrześni: K. Winżewski, B. Nowakowski.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi od **1 lipca** 1868 w mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr.; w obrębie państwa pruskiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen.; w Austryi 6 guldenów; w Niemczech 3 tal. 12 sgr.; w Szwajcaryi 25 franków; we Francyi 18 fr.; w Belgii 16 fr.; w Królestwie Włoskiém 28 fr.; w Rzymie 30 fr.; w Turcyi 28 fr.; w Anglii 1 funt szterling; w Mołdowołoszy 7 tal. 10 sgr.; w Ameryce 6 dollarów; w Danii 4 tal. 25 sgr.; w Szwecyi 5 tal. 15 sgr.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim No. 8, jako téż u

Pana **Antoniego Rose,** w Bazarze,
„ **Jakóba Appla,** ulica Wilhelmowska No. 9,
„ **Józefa Wache,** ulica Szkólna No. 11,
Pana **Nowickiego,** ulica Wrocławska No. 9,
„ **M. Reyznera,** ul Wodna i róg Garbar No. 15,
„ **J. Affeltowicza,** Chwaliszewo No. 13,
Pana **H. Kirsten,** ulica Podgórna No. 14,
„ **Koschm. Labischin,** ulica Szewska No. 1,
„ **Ernesta Malade,** ul. Fryderykowska No. 19,
Pana **Izydora Busch,** plac Sapieżyński No. 1/2,
„ **H. Michaelis,** Małe Garbary No. 11,
„ **M. Friedlaender,** plac Wilhelmowski No. 6.

zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych w obrębie pocztowego związku niemiecko-austryackiego lub téż u naszych ajentów.

Po za obrębem państw wchodzących w skład pocztowego związku niemiecko-austryackiego prenumerować można: dla Francyi w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16.; pułkownik Raczkowski rue du Pont de Lodi 1. Na całą Szwajcaryą przyjmują prenumeratę PP. Haasenstein et Vogler w Bazylei (Bâle). — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarnia H. Bender, Little Newport Street, Newport Market.

Inseraty przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłómaczone być mają, powinny być spisane jak najwyraźniéj, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odłożenie ich inseratu do dnia następnego. Ekspedycya Dziennika przyjmuje je tylko do godziny 10 z rana, polskie zaś do 11. Późniéj oddane inseraty już tego dnia w Dzienniku zamieszczonemi być nie mogą. Obwieszczenia i inseraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.

Upraszamy o **wczesne** składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.
Plac Wilhelmowski No. 8.

POZNAŃ, 30 czerwca.

Pomimo ponawiających się raz po raz, mianowicie w Paryżu, wieści alarmujących a świadczących o wzajemnéj mocarstw podejrzliwości, kończymy z dniem dzisiejszym pierwsze półrocze bieżącego roku śród widoków całkiém pokojowych. Wprawdzie panuje pomiędzy Francyą a Prusami widoczna nieufność, jak się o tém czytelnicy przekonać mogą z odnośnego pod rubryką „Francyi“ referatu; wprawdzie pokutują we Włoszech wciąż dotąd widma rewolucyi, a nawet urzędowy organ florenckiego gabinetu zmuszony jest wyznać, że werbunki ochotników w istocie miały miejsce, choć bez zezwolenia i wbrew woli rządu; wprawdzie na półwyspie pyrenejskim wzmaga się, według zgodnych doniesień dzienników, fermentacya umysłów przeciw dynastyi Burbonów a w Portugalii monarcha nie chcąc rozmazywać sprawy, widzi się zniewolonym umorzyć proces wytoczony jednemu z członków izby parów, hrabiemu Peniche o knowanie występnych przeciw koronie spisków; wprawdzie po dziś dzień nie przyszło pomiędzy Czechami a ministrami przedlitawskimi do porozumienia a baron Beust i książę Auersperg porówno z baronem Kellerspergiem, namiestnikiem Czech, konferują dotąd w Bernie z panami Palackim, Riegerem i Clamem bezskutecznie; wprawdzie proces przeciw podejrzanym o morderstwo księcia Michała serbskiego osobom toczy się nieprzerwanie a aresztowania i samobójstwa poczuwających się do winy nie ustają w Białogrodzie; wprawdzie spogląda Moskwa z nietajoną obawą na świetne przyjęcie w Bukareszcie i Carogrodzie księcia Napoleona, którego w Petersburgu podejrzywają, iż ma zadanie wykazać rumuńskim, serbskim i tureckim mężom stanu potrzebę ściślejszego porozumienia się i zgody między sobą w obec zachcianek i intryg petersburgskich; wprawdzie możnaby niejeden jeszcze wymienić tu szczegół, który bynajmniéj nie usprawiedliwia optymistycznych zapatrywań się dzienni karstwa na obecną sytuacyą — ale przecież mimo to wszystko przyznać należy, że pragnienie pokoju tak jest dziś ogólne i wielkie, iż na pewne niemal orzec można, że w tym przynajmniéj roku żadna Europie nie zagraża burza.

Z innych doniesień bieżących zapisać nam wypada, że według twierdzenia Debatty zamierza baron Beust uroczyście zaprotestować przeciw ostatniéj allokucyi papieskiéj, pochwalającéj postępowanie kleru rakuskiego, jako przekraczającéj granice, zakreślone Stolicy Apostolskiéj co do mięszania się téjże w wewnętrzne sprawy Austryi.

Z Meksyku donoszą, iż bandy powstańcze pod wodzą Rivery zostały rozbite a tém samém powstanie w prowincyi Yucatan całkiém uśmierzone.

Wiadomości urzędowe.

Wyższemu nauczycielowi gimnazyalnemu dr. Wittiber w Kłodzku nadany został tytuł profesora.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 26 czerwca.

a Jeden z urzędników biura policyjnego przedstawił projekt, którego skutek praktyczny nie ulegał wątpliwości. W Warszawie istnieje wielu złodziei, znanych władzom policyjnym, kilkakrotnie już karanych a na wolności zostających; policya ma nawet fotografie tych ludzi. Celem więc zapobieżenia pozornemu przynajmniéj tolerowaniu złodziei, umyślono projekt osiedlenia tychże w oddalonych guberniach Moskwy; praktyczność tego projektu widoczna; pomimo tego na jedném z posiedzeń komitetu urządzającego odrzucono go, jako niezgodny z zasadami ludzkości (humannosti), któremi niby ów komitet się kieruje. Hr. Berg dał nawet naganę oberpolicmajstrowi, iż śmiał przedstawić podobne głupstwo. I rzeczywiście, obowiązujący kodeks kar głównych i poprawczych sprzeciwia się podobnemu skazywaniu złodziei. Nie idzie jednak zatém, aby sam kodeks nie był w błędzie.

Egzamina roczne we wszystkich szkołach mają się już ku końcowi. Wszędzie poświęcono jeden dzień na egzamin z języka moskiewskiego, podczas gdy 3 lub 4 dni zostawiono na wszystkie inne przedmioty. Nie będę wam opisywał wszystkich drobnych wypadków, zaszłych podczas tych egzaminów, — opowiem tylko o postępowaniu niemieckiego dyrektora gimnazyum ewangielickiego. Szanowny pan dyrektor, który był kantorem w zborze ewangielickim w Petersburgu, uważa za stósowne wtrącać się do życia prywatnego swych uczniów, zkąd wynikają wielkie nadużycia. Wiadomo nam, że zmuszono wszystkich rodziców do odprawienia korepetytorów prywatnych i zmuszono ich niejako do przyjęcia nauczycieli z saméj szkoły ewangielickiéj, bo od tego uczyniono zależném przejście do klasy wyższéj. Obchodzenie się z uczniami w téj szkole jest najgorsze; mówić muszą dzieci po moskiewsku, a jak wam pewno wiadomo, nie ma nieznośniejszych ludzi na świecie jak tak zwani Deutschrussen (niemcy zmoskwiczeni) albo téż Polacy zmoskwiczeni. Otóż kilka wypadków opowiadano mi, że za niemówienie po moskiewsku nauczyciel uderzył ucznia w bok; uczeń poszedł na skargę do dyrektora i dostał od niego policzek. Ojciec tego ucznia poszedł na skargę do p. Witte, kuratora naukowego, i odprawiono go z niczém. Dzięki energii naszych chłopców w gimnazyach niemieckich scen podobnych nie było; nie odmawiamy polskości ewangielikom, przypominamy im tylko fakt, którego świadkami byliśmy z 10 lat temu. Gdy nauczyciel francuskiego uderzył w twarz ucznia z klasy najniższéj, ten oddał mu z procentem i cała klasa wzięła stronę ucznia. Nie pojmujemy zaprawdę owéj słynnéj pedagogii niemieckiéj; chyba, że panowie nauczyciele i pod tym względem działają podług rozkazu z góry.

Ukaz, wydany już kilka miesięcy temu, zamienia wszystkie gimnazya na moskiewskie; do przedmiotów, mających się wykładać po moskiewsku, należy i religia katolicka.

Nowy biskup unicki Kuziemski był przyjmowany przez namiestnika hr. Berga. Oprócz tego, że na prowincyi podatki rosną niesłychanie z woli Ich gubernatorskich Mości wymyślają tam różne pozory do nakładania kontrybucyi. Między innemi dosyć znaczne sumy płacą mieszkańcy miasteczek za nieutrzymywanie w nich czystości. Moskiewska to logika! Kiedy miasteczka mrą z głodu, im się chce zaprowadzać porządek i czystość; lecz czyż na to nie ma oddzielnych funduszów, pochodzących z podatków?... I czyż sądzicie, że za pieniądze z kontrybucyi rzeczywiście porządkują miasta? Bynajmniéj. Te pieniądze idą na szampańskie dla nowych urzędników przybocznych gubernatora.

PRUSY.

* Berlin, 29 czerwca. Ze stolicy Prus, czyli ze stolicy Związku północno-niemieckiego, a nawet dziś pod pewnym względem już ze stolicy całych Niemiec mało jest wiadomości, któreby na ogólne zasługiwały zajęcie. Sejmy się skończyły, większa część ministrów, a przynajmniéj najważniejsze teki dzierżących, wyjechała, dzienniki wypełniają łamy jedynie relacyami o przyjmowaniu króla Wilhelma podczas jego podróży do Hanoweru i Worms, procesami kryminalnemi, jak przeciwko Wittmannowi w Poznaniu i hrabiemu Choryńskiemu w Monachium. Kreuz Ztg tylko zajmuje się jeszcze od czasu do czasu wielką polityką, w myśl zjednoczenia całych Niemiec. W przedostatnim swoim numerze zamieszcza ona artykuł wstępny pod tytułem: „Projekt niemieckiego Związku południowego,“ w którym stara się udowodnić, że Związek podobny jest niemożebnym, że południowe państwa niemieckie jedynie w połączeniu z północnemi istnieć mogą i rychléj czy późniéj z Północą połączone być muszą. — Ostatnie nawet ciała, jakie tu jeszcze obradują, mianowicie: celna rada związkowa i rada Związku północno-niemieckiego zakończyć mają swe posiedzenia w tym tygodniu. — W jesieni ma być rada Związku północno-niemieckiego zwołaną znowu, ażeby przygotować projekty do praw, mających być przedłożonemi sejmowi Rzeszy, który się już w miesiącu lutym roku przyszłego zbierze. Po doświadczeniach tegorocznych sejm Rzeszy nie ma już obradować w miesiącach latowych.

Do Leipziger Ztg donoszą ztąd, że zamiarem jest rządu przygotować prace przedwstępne do sesyi sejmu pruskiego tak wcześnie, ażeby sejm zebrać się mógł już w rychléj jesieni, to jest w październiku. Zaraz po ukonstytuowaniu się izby poselskiéj przedłożony jéj będzie budżet na rok 1869. W pojedyńczych ministeryach już pracują nad ustanowieniem etatu. Rząd uważa za rzecz konieczną, ażeby prawo budżetowe przyszło do skutku przed Nowym rokiem. W kołach rządowych są nawet tego zdania, że sejm pruski prace swe przed Bożém Narodzeniem ukończyć zdoła. Zaraz po zamknięciu sejmu pruskiego rozpocząć się mają posiedzenia sejmu Rzeszy północno-niemieckiéj a potém zwołany będzie parlament celny całych Niemiec.

Deutsche Volks-Ztg donosi, że przy okoliczności odwiedzin króla miasta Getyngi tamtejszy uniwersytet otrzymał rozkaz, ażeby JKMość powitała tak nazwana wielka deputacya, złożona z konrektora i czterech dziekanów, podczas kiedy dawniéj było zwyczajem; że uniwersytet sam wybierał deputacyą. Innym profesorom pozostawiono do woli, czy chcą wziąść udział w powitaniu, czy nie. W skutek tego tylko 2 profesorów przyłączyło się do deputacyi.

Żona hrabiego Bismarcka spadła z krzesełka i złamała sobie żebro. Telegrafem powołano do Varsin lekarza sztabowego doktora Josephsona. Kreuz Ztg zapewnia jednakże, że hrabinie nie zagraża niebezpieczeństwo. Stan zdrowia hrabiego Bismarcka polepsza się podobno z dniém każdym. Hrabia przepędza większą część dnia w pięknym lesie bukowym.

Wicekról egipski, który, jak to już donosiliśmy, przybyć ma w pierwszych dniach lipca do Ems, odbędzie podróż swą z Aleksandryi na Wiedeń a późniéj zamierza zwiedzić także Berlin i Florencyą.

Policya tutejsza zabrała świeżo numer dziennika Zukunft i Social-Demokrat z niewiadoméj przyczyny.

W nowym zamku pod Poczdamem dany był wczoraj obiad galowy na 100 osób z powodu obchodu rocznicy założenia batalionu celem kształcenia podoficerów piechoty. Wszyscy oficerowie pomienionego batalionu zaproszeni byli do stołu królewskiego.

Gazety tutejsze donoszą, że u wód w Cieplicach w Czechach zebrało się kilku wyższych urzędników byłego króla hanowerskiego, a mianowicie pozasłużbowy minister stanu Karól Erxleben, minister hanowerski Adolf hrabia Platen-Hallermund, tajny radzca hrabia Platen-Hallermund, nadkoniuszy hrabia Platen-Hallermund, hrabia Hardenberg, łowczy byłego króla hanowerskiego itd.

Pomiędzy dziennikami zagranicznemi, które nad mową od tronu, przy zamknięciu posiedzeń Związku północno-niemieckiego mianą, z niekłamaném zadowolnieniem się zastanawiają, wymienić należy Daily News, który przy téj sposobności zwraca się do znanéj mowy jenerała Moltkiego. W sprzeczności z niektóremi francuskiemi dziennikami wyrażają się Daily News o niéj następnie: „Najświeższa znakomita mowa jenerała w żadnym razie nie jest niezgodną z szczerém postanowieniem utrzymania po-

Literatura polska.

Pamiętniki z ośmnastego wieku. Tom X. Część pierwsza i druga. — Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta. — Dokumenta do historyi drugiego i trzeciego podziału, wydał Waleryan Kalinka. Poznań, nakładem księgarni Jana Konstantego Żupańskiego 1868.

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 145 i 146).

Podzielając politykę królewską w pierwszych latach jego panowania po drugim podziale a nawet w ciągu sejmu konstytucyjnego; skłonni daléj spoglądać ze względnością i pobłażliwością na akces jego do konfederacyi Targowickiéj i na zachowanie w czasie sejmu grodzieńskiego, nie przestaniemy stósunku jego do konfederacyi Barskiéj uważać za tém cięższy grzech, że według nas była to rzeczywiście jedyna chwila w ciągu całego panowania Stanisława Augusta, przedstawiająca możność wyemancypowania się Polski z pod przewagi moskiewskiéj. Moskwa była zajęta na zewnątrz wojną turecką, na wewnątrz toczona rakiem buntu Pugaczewa; w Polsce rozporządzała według dzieła, na które się p. Kalinka sam często dość powołuje, Istoria padienia Polsci Sołowiewa, skromną cyfrą 16,000 żołnierza. Prócz tego, miała Polska niezaprzeczonych sprzymierzeńców w Austryi i Francyi. Wśród takich okoliczności stawał się akces króla do konfederacyi warunkiem jéj powodzenia. Autor usiłuje dowieść, że krok ten był dla króla niepodobieństwem; że król czynił wszelkie zabiegi, aby do konfederacyi przystąpić, lecz że w jéj władzach, dowódzcach, generalności wreszcie, znajdował nieprzeparte zapory. Tymczasem, prócz misyi Stanisława Trembeckiego do Cieszyna, o któréj p. Lucyan Siemieński w ostatnim co dopiero wydanym tomie swych Portretów literackich wzmiankuje, i prócz zagadkowych i powolnych przygotowań wojennych ze strony wybitniejszych zwolenników partyi królewskiéj, nie znajdujemy niestety nigdzie przekonywającego dowodu, że król chciał kiedykolwiek stanowczo akcesu do konfederacyi a że konfederacya stanowczo ofiarę jego odrzuciła. — Przypisywana zaś królowi wyższość poglądu i rozumu politycznego wymagałaby niewątpliwie w tak ważnéj chwili podobnego dla siebie stwierdzenia... Akces króla nie nastąpił przecież; natomiast nastąpił niefortunny zamach 3 listopada 1771, upadek konfederacyi i pierwszy podział, któremu autor rozdział czwarty swego pięknego ustępu poświęca. — Podział ten, wychodzący właśnie w chwili dogorywania i wypalenia się wewnętrznego żaru, który natchnął i rozniecił konfederacyą Barską; — podział ten, zapoczątkowany jako pomysł przez Prusy, przyjęty dość obojętnie przez Moskwę, wynagradzającą sobie nabytkiem biało-ruskim koszta wojny polskiéj i tureckiéj, wymuszony po długich targach na sumienności i jasnowidzeniu politycznem Maryi Teresy przez syna jéj Józefa i Kaunitza, nie wywarł w gruncie rzeczy odpowiedniego swéj działalności wrażenia ani za granicą, ani w kraju. „Nikt nie miał,“ mówi autor, „chęci do walki i już wszystko czuło się pobitém w chwili, gdy armie sprzymierzone wkroczyły do Polski. W istocie, opór zbrojny był niepodobny; wszystką broń, jaka się w arsenałach Rzeczypospolitéj lub u osób prywatnych znajdowała, zabrali naprzód konfederaci, późniéj Moskale, w końcu Austryacy. Zaczém zdawało się, że już nic nie pozostaje, jak tylko czém prędzéj ukorzyć się, przyjąć bez wachania i bez oglądania się na własny rząd wszystko, co nakażą najezdzcy, uprzedzać nawet ich chęci i w ten sposób, każdy u swego, skarbić sobie ich łaski. Mniemam, pisze w październiku 1772 minister angielski z Warszawy, że Czartoryscy i inni ludzie zasad i honoru pozostaną królowi wiernymi, ale obawiam się, że go opuści wielu, którzy, niepomni na swą cześć i swój obowiązek, kłaniają się już dzisiaj nowym panom. — Obawy te nie były przesadzone. W miesiącu wrześniu tegoż roku przybył do Lwowa przysłany przez cesarza Józefa komisarz austryacki hr. Perghen i zawezwał obywateli nadkarpackich województw do złożenia hołdu, a chociaż kraj ten jeszcze do Rzeczypospolitéj należał, chociaż cesya dopiero rokiem późniéj podpisaną została, jeden tylko znalazł się Kicki, starosta lwowski, który najezdcy odmówił homagium; byli natomiast inni, którzy z nienawiści do Stanisława Augusta głosili swą radość, że z pod rządów jego przechodzą pod świetne panowanie domu cesarskiego. — W tym samym czasie przyjechał do Połocka jenerał Czerniszew objąć w imieniu swego rządu zabraną gwałtem, lecz jeszcze legalnie nie pozyskaną prowincyą; witali go mieszkańcy Białorusi w słowach wyrażających ledwo że nie wdzięczność dla carowéj za to, że ich do swego państwa wcielić zamierzyła. W Wielkopolsce książę August Sułkowski, działając z natchnienia króla pruskiego, utworzył związek w Lesznie, którego celem było nie same Prusy królewskie, ale i inne województwa zachodnie oderwać od Rzeczypospolitéj. A nie był to wcale indywidualny zamysł; wielu przedniejszéj szlachty oświadczyło, że gdy nie można utrzymać dawnéj wolności i zawisłości, przeto zdecydowani są szukać pomocy tam, gdzie znaleść ją mają nadzieję i byleby król pruski chciał ich przyjąć, gotowi są pod jego opiekę się oddać a nawet zostać jego poddanymi. — Takie zwątpienie i zobojętnienie opanowało kraj nazajutrz po konfederacyi Barskiéj i w chwili zaczynającego się trzech sąsiadów gwałtu. Zjawisko to gorszące a jednak dziś zwyczajne; co się działo w tym czasie, to i późniéj kilka razy u nas widziano; po upadku konstytucyi 3 maja i powstania Kościuszkowskiego, po wzięciu Warszawy w r. 1831 i za dni naszych, po kosztownéj partyzantce z r. 1863. Za każdą razą Polska tém głębiéj zapadała, im bardziéj nad siły było jéj poprzednie zerwanie się; naród pobity klęskami, które dobrowolnie wywoływał, tracił więcéj jeszcze swoim po klęskach rozstrojem!“ — Pierwszy podział kraju spotkał się tedy z obojętnością w całéj Europie i w ogromnéj większości samegoż narodu polskiego, z bolesnemi lecz bezużytecznemi protestami rozpierzchnionych po całym świecie konfederatów barskich i króla Stanisława Augusta. Boleśniejszym może jeszcze od samego podziału, krwawszym od gwałtu zadanego Polsce, jest ów ohydny sejm z r. 1773, na którym jeden tylko Reytan i to Reytan zdeptany, a tylu popleczników niecnego Adama Ponińskiego, tryumfujących podłością, i sam Adam Poniński, depcący Reytanów! Rządy téj obmierzłéj osobistości, wydobytéj przez mocarstwa ościenne z kału ówczesnego społeczeństwa polskiego ku hańbie i poniżeniu Polski, zaprowadzenie gwarancyi trzech mocarstw i Rady nieustającéj jako dyktatury z ramienia moskiewskiego nad królem i Rzecząpospolitą, pozostaną stokroć dotkliwszemi ciosami dla serc, uczucia godności i dziejów polskich, aniżeli czyn podziału, któremu się oprzeć nie było sposobów i środków. Stanisław August nie był w stanie przeszkodzić złemu, które się działo, jakkolwiek ani na zabiegach, ani na dobréj woli pod tym względem z jego strony nie zbywało. A przecież stawia autor doń żądania wcale innéj, aniżeli obranéj przezeń polityki, którą od zarzutu małoduszności uwolnić nie może. „Niełatwo obliczyć,“ mówi, „coby się wówczas stało, gdyby król odrzucił wszelkie o podział układy i odmówił swego uznania konfederacyi, gdyby ta jawnie zapowiadała, że się zawięzuje, aby dogodzić życzeniom państw zaborczych? Być może, że po użyciu wszelkiego rodzaju gwałtów i nacisku dla zmiękczenia stałości króla, po kontrybucyach, grabieżach, wojskowych egzekucyach a może i po nowém wywiezieniu kilku zacniejszych senatorów i posłów, Poniński i jego spólnicy pomyśleliby o detronizacyi Stani-

Cz 4293

koju, na co król taki przycisk położył. Jenerał Moltke zupełnie był uprawniony uważać istnienie silnych, zjednoczonych Niemiec za gwarancyą pokoju europejskiego. Nikt zapewne nigdy na seryo nie mniemał, że Francya zagrożona jest przez Niemcy i pochwały jest godném, że postanowienie Niemiec, oparcia się wszelkiemu, jakiemubądźkolwiek wmięszaniu się w ich sprawy familijne, tudzież moc wykonania tego postanowienia, wszędzie rozumnie pojęto. Podobne orzeczenia obrażają tylko tych, którzy obrazy szukają. Jeżeli jeszcze czegoś do tego nie dostaje, to tém jest przekonanie, że ani wojskowa organizacya ani administracya finansów z wszystkiemi jéj niezaprzeczalnemi zasługami nie może tak silnie podziałać jako narzędzie i propaganda na narodową jedność, jak przykład wolnomyślnego rządu i zadowolnionego narodu. Skoro hrabia Bismarck powróci z urlopu z Pomeranii, na który tak bardzo zasłużył i okaże się pod względem zdrowia i liberalnego usposobienia świeżym i wzmocnionym, natenczas z dwóch przyczyn winszować mu należy powrotu do zdrowia. Króla Wilhelma obecność na uroczystości odsłonięcia pomnika Lutra w Worms dostarczy może potrzebnéj inspiracyi."

Z powodu licznych, przy rozmaitych okolicznościach objawianych życzeń stanu kupieckiego, o zmianę pruskiéj ordynacyi konkursowéj, zasięgnięto opinii sądów apelacyjnych, pojedyńczych sądów pierwszéj instancyi, tudzież najzdolniejszych jurystów. Stósownie do odpowiedzi, danéj przez kanclerza Związku na interpelacyą posła Schrecka, spodziewać się należy, że wkrótce wypracowany zostanie projekt do ordynacyi konkursowéj dla Związku północno-niemieckiego.

Wydane przez ministerstwo skarbu zeszłéj zimy, ze względu na powszechną nędzę w Prusach Wschodnich, wyjątkowe postanowienia, tyczące się ściągania podatków, obecnie zniesiono.

FRANCYA.

* **Paryż**, 27 czerwca. Podczas gdy w kołach politycznych i dyplomatycznych tak w Paryżu jak i w Berlinie zaręczają, iż pomiędzy Francyą a Prusami panują jak najprzyjaźniejsze stósunki, że zgoda obu tych państw jest niezbędną dla pokoju, którego prawie cała Europa tak gorąco sobie życzy, opinia publiczna nie dowierza temu i przy każdéj sposobności tak nad Sekwana jak nad Sprową zdradza wzajemną podejrzliwość. Nieraz już wykazywaliśmy, jak dzienniki, jako organy opinii publicznéj, śledzą tu w Paryżu każdy ruch, noszący na sobie barwę polityczną, każdą uchwałą parlamentarną, powiedzielibyśmy — każde słówko wypowiedziane w sąsiednich Niemczech. Mowa jenerała Moltke podała dziennikarstwu paryzkiemu wiele materyału do rozpisywania się o wzajemnym stósunku Francyi i Prus. Patrie, która o ten przedmiot już dawniéj potrąciła, otrzymawszy mowę jenerała Moltke w całości, porusza na nowo tą kwestyą. Patrie przyznaje, w artykule z wczoraj, że jenerał Moltke jako wojskowy mógł być mniéj oględnym w słowach, wszakże to, co powiedział, jest nadto ważne, aby zupełnie milczeniem pomijać. Zdaniem jenerała Moltke potrzeba w sercu Europy państwa nie chciwego zdobyczy, a tyle silnego, aby mogło utrzymać wybuchy sąsiadów na wodzy. Przez to byłby jedynie zapewniony pokój w Europie, takie zadanie przypadłoby Niemcom, które jednakowoż muszą być zjednoczone, jeżli się mają tego zadania podjąć. Są to roszczenia — odpowiada na to Patrie, więcéj jak zuchwałe. Dotychczasowy system równowagi, któremu Patrie w skutkach nie przypisuje wiele dobrego, ma zatém zupełnie upaść i być zastąpiony przez polityczne i jeograficzne stanowisko Niemiec, któreby ostatecznie rozstrzygały o wojnie i pokoju, w ogóle o losach i przyszłości Europy, Niemcy byłyby więc najwyższym sędzią. Jenerał Moltke twierdzi, że na stanowisku tém działałyby Niemcy w interesie ludzkości cywilizacyi, przedewszystkim stawiłyby tamę wszelkim pożądliwościom zaborczym. Zkąd przychodzi p. Moltke, zapytuje słusznie Patrie, do podobnego zaręczenia? Jeżli ktoś posiada siłę, aby wstrzymać drugich od złego, któż jego powściągać będzie, gdy będzie pokrzywdzał innych, gdy będzie drugich do wojny prowokował? Pod takiemi warunkami dobre zamiary znaczyłyby bardzo mało, wszystkiém zaś byłaby siła. W końcu dodaje Patrie, że obec téj pokojowéj teoryi wojennego stronnictwa w Niemczech uderza bardzo niemile obojętne umiarkowanie, czy téż umiarkowana obojętność francuskiego rządu.

W tych dniach złożył margrabia d'Andelarre sprawozdanie z projektu do prawa dotyczącego siły wojska na rok 1869. Między innemi pisze sprawozdawc, że komisya, porozumiawszy się z ministrem wojny, przyszła do przekonania iż w obec dzisiejszego położenia jest konieczną, ażeby służba wojskowa trwała cztery lata i dwa miesiące, w przeciągu którego czasu żołnierze mogliby być zwolnieni na 14 miesięcy. Co dotyczé liczby stałéj armii i rezerwy, komisya utrzymuje, że nie można jéj niżéj stu tysięcy zmniejszyć.

Najważniejszym przedmiotem z polityki wewnętrznéj jest obecnie kwestya wyborów: mają one bowiem niejako eksperymentalnie stwierdzić, czy cesarz Napoleon, inaugurując nową erę swych rządów prawami liberalnemi, wzbudzi odpowiednie zaufanie i pozyska dla siebie naród. Ministerstwo spraw wewnętrznych z jednéj, stronnictwa z drugiéj strony przygotowują się z wielkim zapałem do téj parlamentarnéj walki. Stronnictwo liberalne ma jasno wytknięty cel, chodzi mu o wszechstronne przeprowadzenie zasad konstytucyjnych. Dziennik l'Electeur, poświęcony głównie sprawom wyborów, a redagowany przez pp. Jules Favre, Hénon, Picard, zaraz w pierwszym numerze odezwał się do Francuzów, że czas nadszedł, „ażeby sprawy kraju uchwycili znowu w swoje ręce." Cóż to ma znaczyć? Do czego dąży stronnictwo liberalne? Czy chce zagrzać opozycyą przeciw rządowi, czy téż rząd popierać? W téj chwili trudno ocenić, o ile cesarz może liczyć na stronnictwo liberalne. Podczas gdy powyższe stronnictwo zgodnie postępuje i naprzód już wytknęło sobie kierunek, w ministerstwie brak dotąd porozumienia, zdania w téj ważnéj sprawie są rozdwojone i zgoda nie tak łatwo nastąpi. Niektórzy z ministów utrzymują, że jeżli wybory nastąpią jeszcze w jesieni, wtedy nie trudną będzie przeprowadzić rządowych kandydatów, podczas gdy rząd straci wiele wpływu, skoro odłoży wybory aż do 1869 r., stronnictwa opozycyjne bowiem skorzystają z prawa o stowarzyszeniach i będą oddziaływały na ludność miast mniejszych, przedewszystkiém na ludność wiejską. Rząd obawia się mniéj stronnictwa liberalnego, daleko więcéj stronnictwa klerykalnego, które w ostatnich czasach zerwało z nim prawie zupełnie i swoje silne dotąd, jak utrzymuje, stanowisko polityczne chce mu zadokumentować swoim wpływem na lud wiejski. W téj myśli odzywają się obecnie pisma stronnictwa klerykalnego i legitymistów, jak Univers, Union, Monde i Gazette de France. Stanowiska partyi klerykalnéj nie należy lekceważyć, przy powszechném bowiem głosowaniu rozstrzyga ostatecznie z względu na ilość głosów najpotężniejsza ludność wiejska. Z tego powodu wypadek wyborów będzie bardzo ważny, okaże bowiem zarazem, jak silne jest polityczne stanowisko kleru francuskiego w kraju i wpłynie nie mało na kierunek wewnętrznéj polityki cesarza. W interesie rządu objeżdżają prefekci departamenty, aby wybadać umysły, o ile są za rządem, o ile zaś za opozycyą. Ich sprawozdania jednak są bardzo często wręcz przeciwne; niektórzy utrzymują, że trzeba rozwiązać ciało prawodawcze i rozpisać nowe wybory, podczas gdy inni donoszą, iż rząd znajdzie wielu stronników, jeżli powoła do wyborów w czasie konstytucyą oznaczonym. Cesarz dotąd nie wyjawił swego zdania, a ponieważ w wszystkich tego rodzaju sprawach okazywał zawsze najwięcéj instynktu politycznego, to téż słusznie może twierdzi Liberté, że cesarz okaże się tu najlepszym politycznym kalkulatorem i wyznaczy termin wyborów w najkorzystniejszéj chwili dla swych planów.

Cesarz przybył przedwczoraj o 6 godzinie wieczorem do obozu pod Châlons, gdzie go wojsko z wielkim zapałem powitało. Naprzeciw cesarzowi wyjechali naczelny komendant obozu z ośmiu jenerałami, poprzedzeni gwardyą honorową. Całe wojsko stanęło pod bronią, a za ukazaniem się cesarza zabrzmiały wszystkie orkiestry wojskowe. Wieczorem zaprosił cesarz na wielki bankiet wszystkich wyższych oficerów i urzędników miasta Châlons. Patrie pisze, że cesarz wstrzyma się przez kilka dni w obozie, co jednakowoż nie zdaje się być prawdopodobną, albowiem inne wiadomości donoszą, że cesarz znowu zasłabł i to dość mocno na migrenę.

Margrabia Moustier konferował wczoraj z panem Bratiano, ministrem spraw wewnętrznych księstwa rumuńskiego, który przybył do Paryża w szczegółowéj misyi.

Wielki bal dany wczoraj przez ambasadę turecką na cześć urodzin sułtana wypadł bardzo świetnie. Księżna Metternich była gospodynią balu.

W tych dniach obchodzono tu uroczyście stuletnią rocznicę imienin sławnego jenerała Hoche.

Telegramy.

Królewiec, 27 czerwca. Z prowincyi donoszą o licznych pożarach. We wsi fabrycznéj Wischwill (w powiecie ragnetskim) spaliło się 8 domów mieszkalnych i 32 domy gospodarcze, w mieście Pasłek (Passenheim w powiecie szczytnickim, Ortelsburg) 54 domy mieszkalne. Wielu ludzi odniosło rany, nędza bardzo jest wielką. Również został zupełnie w perzynę obrócony folwark Palvendorf pod Królewcem.

Monachium, 29 czerwca. Traktat między Bawaryą a Ameryką północną tak zratyfikowano, że naturalizowani w jedném z dwóch tylko państw, którzy się w dawniejszéj ojczyźnie osiedlają, zatrzymać mają nowo nabyte prawo obywatelskie, jeżeli się wyraźnie jego nie zrzekną.

Wiedeń, 28 czerwca. Debatte pisze: Kanclerz państwa baron Beust odpowie na allokucyą papiezką protestacyą, która przypomni kuryi rzymskiéj granice, śród których jedynie wpływ swój na wewnętrzne sprawy austryackie wywierać może, a która odeprze energicznie zamierzone tych granic przekroczenie.

Wiedeń, 28 czerwca. Wiener Ztg ogłasza sankcyą cesarską budżetu państwa, jako téż praw, dotyczących podwyższenia podatków stałych, zmiany przepisów o kredytowaniu podatku konsumcyjnego, wydania nowych tytułów długu w miejsce spłaconych dotychczasowego długu państwa.

Petersburg, 28 czerwca. Bank państwa zniżył stopę procentową od sześciomiesięcznych lombardowanych zaliczek na 6½ pct. — Journal de St Pétersbourg mówi w obec oświadczeń różnych z granicznych dzienników: Zarzut, jakoby prasa rosyjska za jakąkolwiek kandydaturą książęcą w Serbii przemawiała, zupełnie jest bezpodstawny. Przeciwnie żądała prasa rosyjska z góry dla serbskiego narodu zupełnéj swobody wyborów.

Paryż, 27 czerwca. (Spóźnione.) Królowa portugalska przybyła tu w powrocie do Lizbony. — Według Etendard miał cesarz w dniu 25 bm. po manewrach w obozie pod Châlons napad migreny, który jednakże nie miał dalszych skutków. Mer i adjunkci wersalscy, donosi tenże dziennik, wzięli dymisyą z powodu przyznanéj wbrew woli mera przez radę gminną sumy dla wyższych szkół żeńskich. — Patrie dowiaduje się o zamierzonych co do osób, dzierżących urząd prefektów, zmianach. — Epoque pisze: Włoski poseł p. Nigra zapewnił margrabiego de Moustier, że nowe werbunki, jeżeli takowe w ogóle obecnie mają we Włoszech miejsce, nie mają znaczenia i w żaden sposób nie zasługują na to, aby rząd zwracał na nie uwagę. — Presse twierdzi, że wilę po zmarłym lordzie Brougham w Cannes nie kupiono dla hrabiego Bismarcka lecz tylko zadzierżawiono. Hrabiego Bismarcka spodziewają się podobno na początku lipca w Paryżu, gdzie zabawi kilka dni przed podróżą do Francyi południowéj. Wiadomości z Luksemburga podają rezultat rozpoczętego śledztwa o rozszerzanie powstańczych plakatów, wzywających do aneksyi do Francyi. Sprawcą ma być niejaki Heintze, który w Metz kazał plakaty drukować i sam je rozlepiał. Heintzego uwolniono tymczasowo za kaucyą. — Listy z Yokohama donoszą, że wojna domowa nie ustała jeszcze między Taikunem a Mikadem. Mikado wysłał wojsko w celu zburzenia stolicy Yeddo, gdzie Taikun przebywa. Taikun obiecał w skutek tego rozwiązać swe wojsko i cofnąć się wewnątrz kraju, jeżeli Yeddo zostanie ochronione. Sądzą, że Mikado przyjmie te warunki.

Paryż, 28 czerwca. Cesarz przybył wczoraj wieczorem o godzinie 6 z Châlons do Fontainebleau. — Królowa portugalska zabawi kilka dni w Meudon u księżnéj Napoleon. — Według France uda się hrabia Gobineau, dotychczasowy poseł w Atenach, w miejsce zmarłego barona de Georges do Brazylii, a baron Baude, pierwszy sekretarz ambasady w Londynie, zastąpi pana Gobineau w Atenach. Dalsze w dyplomacyi zmiany nastąpią prawdopodobnie późniéj.

Paryż, 28 czerwca. Constitutionnel pisze, że pobyt hanowerskich emigrantów na ziemi francuzkiéj był dla dzienników powodem do rozszerzania wiadomości zupełnie bezpodstawnych; że jest w możności zaręczenia, iż rząd pruski nigdy żadnych nie wystósował reklamacyi we względzie tych ludzi.

Paryż, 29 czerwca. Constitutionnel dowiaduje się, że komisya wysadzona celem narad nad ugodą miasta Paryża z Crédit foncier postanowiła zgodnie z rządem, że budżet miasta Paryża przedkładany być ma w przyszłości ciału prawodawczemu. Prócz tego ma każde przedsięwzięcie, którego koszta sumę 30 milionów franków przenoszą, być przedłożone izbie do poprzedniego uchwalenia.

Białogród serbski, 29 czerwca. Ogłoszenie wyroku w procesie o zamach na księcia serbskiego odłożony został z powodu nowych odkryć i ponownych zeznań obżałowanego Maric. Śledztwo daléj się toczy. Nowe przedsięwzięto aresztowania. Kapitan Mirzailowic, który dziś rano z oddziałem wojska miał obsadzić budynek policyjny, zastrzelony został przez skrytobójcę wobec wielkiego mnóstwa ludu przy pełnieniu swéj służby.

Carogród, 26 czerwca. Książę Napoleon przybył tu dzisiaj w południe.

Waszyngton, 18 czerwca. P. Johnson oświadczył się podobno na korzyść sędziego wyższego Chase jako kandydata stronnictwa demokratycznego do prezydentury. — Chilijski rząd zawarł z firmą hamburgską kontrakt celem wprowadzenia niemieckich, tyrolskich i szwajcarskich wychodźców.

Kursa telegraficzne giełdowe.

Berlin, 30 czerwca 1868. (Edward Mamroth.)

	z dn. 29			z dn. 29	
Powietrze: chłodne.			**Giełda wal.:** mn. nieoż.		
Żyto: stałe.			Pruska poż. 4½%	95½	95½
Czerwiec	54½	54¾	dto dto 5%	103	102⅞
Lipiec-sierp.	51½	51⅛	Poż. [illegible]	83⅜	83½
Na jesień	50½	50	Poż. [illegible] ast. 4% n.	85½	85½
Spirytus: nieoż.			dto rent	89	89
Czerw.-lipiec	18½	18⅔	Austr. poż. nar	54½	54⅜
Wrześ.-paźd.	17 7/12	17⅝	dto losy 1864 r.	73⅜	74¾
Oléj rzep. cze.-lip.	9⅔	9¾	Polsk. list. zast.	62⅛	62½
Na jesień	9 17/24	9⅚	Ros. poż. pr. 1864 r.	111¾	112
Owies: czerw.-lip.	30¾	30¾	Rosyjskie bankoty	83	83
Na jesień	28	28	Włoska renta	53	53⅜
Wypow. żyta	2000	3000	Amerykany	78¼	78¼
Wypow. spiryt	60000	30000			

Szczecin, 30 czerwca 1868. (Marcuse i Maass.)

	not. 29			not. 29	
Pszenica: nieożyw.			**Oléj rzepłowy** nieożyw.		
Czerw.-lip	89	93	Czerw.-lip	9⅔	9¾
Lip.-sierp.	87½	89	Lip. sierp. 1868	9⅝	9⅔
Wrześ.-paźdz.	77	77	**Okowita** ospale.		
Żyto ospale.			Czerw.-lip	18⅙	18⅓
Czerw.-lip	59	59⅛	Lip.-sierp.	18⅙	18⅓
Lip.-sierp.	58	58	Wrześ.-paźd. 1868.	17¾	17⅚
Wrześ.-paźdz.	51	51½			

Florencya, 30 czerwca. Dziennik urzędowy oświadcza, że jeżeli w czasach ostatnich istniały stowarzyszenia tajne, to bez wiedzy rządu. Władzom nakazano najsurowsze śledzenie.

Londyn, 30 czerwca. Posiedzenie izby wyższéj. O 3 godzinie z rana głosowano nad bilem suspenzyjnym; bil odrzucony został 192 głosami przeciw 97.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**. 30 czerwca. Pojawiające się w listach prywatnych, jako i w dziennikach doniesienia, że znaczna bardzo liczba **obywateli galicyjskich** wybiera się, aby wspólnie **odwiedzić** nieznane im **W. Księstwo**, a szczególnie miasto Poznań, musiały zwrócić uwagę mieszkańców tutejszych na konieczność przedsięwzięcia stósownych przygotowań, w razie gdyby zamiar takowy przyszedł rzeczywiście do skutku. Gdy zatém zjechał do Poznania pan Dobrzański ze Lwowa i nietylko prawdę niepewnych z początku wiadomości stwierdził, lecz jako jeden z głównych przedsiębiorców i przewodników owéj przedsięwziętéj przez Galicyan wycieczki, przybywszy do nas, aby jéj poniekąd drogę utorować, bliższe o niéj podawał szczegóły, tak co do liczby, jako i co do stanowiska społecznego osób mających strony nasze odwiedzinami swemi zaszczycić, wybrało powołane publiczną odezwą przez pana Mrozińskiego zgromadzenie komitet z obywateli miejskich i wiejskich złożony, dając mu polecenie, aby się zajął urządzeniem przyjęcia gości galicyjskich i stósowne ku temu obmyślił środki. Ponieważ podczas bytności swojéj pan Dobrzański zaręczał, iż liczba przybywających ze wszystkich okolic Galicyi z łatwością do tysiąca i więcéj dojść może, skutkiem zaś przedstawień tyczących się niemożności pomieszczenia odpowiedniego i stósownego ugoszczenia w mieście naszém, mianowicie w czasie św. Jana, tak nadzwyczaj licznego zjazdu, oświadczył, iż ostatecznie ograniczyć go potrafi na sześćset lub pięćset osób, przeto komitet, zważywszy znaczny mimo owego ograniczenia, rozmiar, który wycieczka galicyjska przybierze, nadający jéj powagę i znaczenie reprezentacyi całego kraju, zważywszy niemałe koszta, które z godnego przyjęcia tak licznych gości wyniknąć muszą, uznał za rzecz niezbędną, przez względy tak narodowe, jako i gościnne wskazaną przybywającym przedstawić również poniekąd reprezentacyą całéj prowincyi i wystósował w tym celu, do czego był zresztą upoważniony, wezwanie do stu trzydziestu niemal obywateli wiejskich z wszystkich powiatów, upraszając ich, aby się złączyli z nim zechcieli, zebrać składkę w kole swojém, zachęcić przyjaciół i znajomych do przybycia do miasta i mieć udział czynny w przyjęciu spodziewanych gości. Większa część wezwanych obywateli okazała zacną gotowość i skuteczną gorliwość. Tymczasem przedsięwzięcie galicyjskie z niewiadomych nam przyczyn, w samym początku, o tyle zaraz zwichniętém zostało, iż termin przyjazdu, z razu na dzień 27 czerwca przeznaczony, na dzień 4 lipca przełożono. Było to pod pewnym względem zawodem dla komitetu urządzającego, który jednak wynadgrodził się zyskiem czasu i dogodności dla przysposobień potrzebnych. Dzisiaj znów dowiadujemy się, z telegramów przez pana Dobrzańskiego przesłanych, że odwiedziny Galicyan znacznie skromniejsze przybiorą rozmiary, niżeli te, w jakich nam je pierwotnie zapowiadano. Przybędzie do Poznania, nie już pięć set osób przynajmniéj, na którą to liczbę z pewnością liczono, lecz tylko sto pięćdziesiąt do stu ośmdziesięciu osób, obywateli wiejskich i miejskich, duchownych, literatów, adwokatów, urzędników, prawników i akademików, między nimi także około trzydziestu pań. — Aczkolwiek ta znaczna i ważna zmiana co do liczbowéj i ogółowéj dogodności odwiedzin, któréj przyczyny również nam są niejasne, niemało komitet zdziwić musiała, sądził jednak tenże komitet, iż od powziętych i ogłoszonych już postanowień odstąpić mu nie wypada, że współrodaków z tak odległych stron przybywających, aby się z krajem naszym i z nami zapoznać, choć w mniéj okazałéj ilości, równie mile i serdecznie ugościć należy, jak gdyby odwiedziny ich pierwotnie zamierzone miały znaczenie, i dla tego porządek przyjęcia zamierza wykonać tak, jak go już poprzednio podał do wiadomości publicznéj.

— * Jak już donosiliśmy, odbędą się nowe **wybory dwóch posłów** do pruskiéj izby poselskiéj z powiatów poznańskiego i obornickiego w przyszłą środę, dnia 8 lipca w miejsce panów Tempelhoffa i Witta, których wybór za nieważny uznano. Kandydaci nasi upadli, jak sobie zapewne czytelnicy przypomną, przy przeszłych wyborach jedynie dla tego, że kilku z naszych wyborców nie stawiło się na sejmik wyborczy do Murowanéj Gośliny. Stronnictwo przeciwne przeprowadziło swych kandydatów z téj przyczyny jednym głosem nad absolutną większość. Jeżeli zatém tym razem każdy z wyborców polskich, któremu prawyborcy poruczyli głosować w ich imieniu na posła spełni swą powinność, o czém nam się wątpić nie godzi, jest rzeczą jasną, że dnia 8 lipca w Murowanéj Goślinie wybiorą dwóch przeważnie polskie powiaty dwóch reprezentantów swéj narodowości, lubo prawybory w Rogoźnie, które za nieważne uznane zostały, a które w dniu 25 b. m. na nowo się odbyły, równie niekorzystnie, jak zeszłą razą, dla nas wypadły. Ale jeżeli pragniemy odnieść zwycięstw to tam, gdzieśmy dotąd nigdy nie uległ, jeżeli powiaty poznański i obornicki sobie życzą, żeby ich reprezentowali posłowie Polacy, jeżeli pragną zadokumentować, że ludność ich jest przeważnie polską, — powinien się każdy z wyborców polskich stawić na sejmik wyborczy dnia 8 lipca w Murowanéj Goślinie i głosować zgodnie na kandydatów, których większość ludności sobie życzy mieć reprezentantami w pruskiéj izbie poselskiéj. Mamy niezłomną nadzieję, że panowie wyborcy, którzy przy przeszłych wyborach nie dopełnili swego obowiązku a których opinia publiczna dla tego jednogłośnie potępiła, tą razą naprawią dawniejsze swe niedbalstwo i punktualném stawieniem się tam, gdzie ich najświętsze obowiązki i zaufanie współobywateli powołują, zetrą plamę, która na nich ciąży. Albo nie przymować żadnego obywatelskiego obowiązku na siebie, albo przyjąwszy go, wypełniać go sumiennie — takiém jest nasze zdanie i takiém zapewne wszystkich prawych ludzi.

— * Onegdaj odbył się **wspólny obiad** na wielkiéj sali Bazarowéj weteranów z roku 1831. Miło było zaiste popatrzyć na zgromadzonych kilkudziesięciu z owego już nielicznego zastępu tych, którzy w onéj stanowczéj chwili z orężem w ręku dopomnali się od Moskwy poszanowania praw, narodowi polskiemu przysługujących. Na obiedzie zgromadzone były wszystkie stany i warstwy spółeczeństwa a mężowie owéj wielkiéj epoki ze łzą w oku przypominali sobie boje, w których tak chlubny udział brali.

— * **Sprawa Wittmanna** ukończyła się w zeszłą sobotę uznaniem oskarżonego winnym otrucia sześciu osób i skazaniem go **na śmierć**. Bliższe szczegóły podajemy poniżéj.

— * **Dzwony** do nowego protestanckiego kościoła, którego budowa jest na ukończeniu, ulane zostały w tutejszéj lejarni dzwonów Schoena. Ważą one razem 55 centnarów, a mianowicie największy z nich przy średnicy 4½ stóp waży 30 centnarów, drugi 17, a trzeci, najmniejszy, 8 centnarów. Koszta tych trzech dzwonów wynoszą około 2820 talarów.

---

sława Augusta. Mogło było przyjść do tego, wielokrotnie o tém wspominano, choć może dla tego tak często, że to najsilniéj poruszało Stanisława Augusta. Byłaby to jednak ostateczność dla wszystkich nader przykra, tworząca mnóstwo nowych trudności i zawikłań w Polsce, kompromitująca dwory w obec Europy, dręcząca jeszcze bardziéj zaniepokojone już sumienie Maryi Teressy i Katarzynie saméj w wysokim stopniu nieprzyjemna. Obie monarchinie nie zerwałyby zapewne umowy podziałowéj, ale wolałyby ofiarować królowi najkorzystniejsze warunki, wprzód nimby tego środka dopuściły. Zrzucony z tronu Stanisław August zajaśniałby w Europie szerokim blaskiem; gdziekolwiekby zaniósł swe kroki, wszędzieby spotykała go cześć, wszędzie krzywda jego byłaby głośném przypomnieniem niesprawiedliwości spełnionéj na Polsce, w obec opinii publicznéj, która jeszcze coś znaczyła. Nie wiemy, ktoby zastąpił miejsce Stanisława w Warszawie i czy w ogóle byłoby łatwo kogoś w tym stanie na tronie polskim osadzić; ale to pewno, że widok króla, który za swą miłość ojczyzny został przez obcych z kraju wypędzony, zmieniłby w narodzie usposobienie i możeby wywołał dla niego entuzyazm, któryby na korzyść państwa mógł się dać obrócić. Opinia publiczna już wówczas budzić się zaczęła w Warszawie i po miastach większych i rzucała głośno nazwę zdrajców tym, którzy wspierali Ponińskiego; ze wszystkich posłów podziałowego sejmu jeden tylko Reytan dokupił się nieśmiertelnéj czci u narodu. I być może, że w imię całości Rzeczypospolitéj jeszczeby szlachta, jak to doradzał kasztelan Lipski, poświęceniem królewskiém rozogniona, zdobyła się na rozpaczliwe wysilenie. A choćby rozpacz ta nie przyniosła tryumfu podobnego, jak za konfederacyi Tyszowieckiéj i choćby tylko nowe strumienie krwi wylać się miały, nie mniéj przecież to dźwignienie się byłoby już wielkim rezultatem i prawa rękojmią. Kto prawdzie daje świadectwo, już tém samém zwycięża; krew takich zwyciężców, dobrowolnie wylaną, kościół uważa za najpełniejsze na przyszłość nasienie!" — Pogląd ten autora jest, przyznajemy, wielce szlachetny; polityka doradzana przezeń królowi po pierwszym podziale śmiała i godna; przyznajemy również daléj, że w dwudziestoletnim bycie Polski po pierwszym podziale jest, jak autor mówi, coś sztucznego i przykro rażącego. Mimo to przecież zdaje nam się, iż po katastrofie r. 1772, wśród obojętności Europy i własnego narodu a wśród najokropniejszego zniszczenia i wyczerpnienia kraju, Stanisławowi Augustowi zamiast bohaterskosielankowego czynu, żądanego odeń przez autora, nie pozostawało rzeczywiście nic innego, jak to, co w téj smutnéj epoce czynił, — ukrzepiać i naprawiać skołataną burzami nawę ojczystą, aby ją przy nadarzonych szczęśliwszych okolicznościach do bezpiecznego zaprowadzić portu. Droga zaś, obrana przez króla, zapowiadała tém większe widoki powodzenia, że po pierwszym podziale, co zresztą i sam autor w piątym rozdziale (Współrządy Stackelberga) przyznaje, — zaborczość Moskwy znalazła się na chwilę zaspokojoną, uwaga jéj zwróconą w inną stronę, a prokonsulat moskiewski Stackelberga mniéj twardym i bezwzględnym, aniżeli Repnina lub Salderna. P. Kalinka podaje obszerne, dosłowne sprawozdania z konferencyi między królem a Stackelbergiem, z których nie mniéj, jak z opowiadania dalszego samegoż autora widać niestety aż nazbyt wyraźnie, że nie Moskwa, lecz Polak, Branicki, paraliżuje zbawienną działalność Stanisława Augusta w dziedzinie zamierzonych reform wojskowych; daléj, że nie Moskwa, ale polskie skępstwo i małoduszność zapobiegają podniesieniu stanu armii polskiéj do 30,000. Utworzenie komisyi edukacyjnéj i reforma wychowania publicznego, dobroczynne dzieła owéj epoki, pozostaną najlepszym dowodem, jak dalece „gwarancya" mocarstw ościennych i „współrządy Stackelberga" zostawiały jeszcze wolnego pola do przeprowadzenia najrozmaitszych zbawiennych dla kraju zmian i reform. Od roku 1780 zapowiada stósunek ten jeszcze zmianę na lepsze a co więcéj obiecuje i w stósunkach zewnętrznych Polsce wyjść ze stanu dotychczasowéj nicości i zająć dawne swe miejsce w systemie państw europejskich. Faworytyzm Potemkina nie jest Polsce nieprzychylnym; uwaga Moskwy zwraca się ku Turcyi, przeciw któréj znajduje gotowe przymierze Austryi, a wtedy téż to rozpoczyna się ze strony króla Stanisława działanie polityczne, równie uznania godne, jak zapoznawane dotychczas. Wizyta, oddana r. 1784 w Nieświeżu Karolowi Radziwiłłowi, godzi go z możnowładzcą litewskim i pozwala mu stanąć odtąd na pewniejszéj nieco podstawie wewnątrz kraju. Również przyszło do porozumienia między nim a Lubomirskimi i Adamem Czartoryskim, generałem Ziem Podolskich, a wsród tego przygotowywała się powolnie, ale konsekwentnie naprawa organizmu państwowego skołotanéj i zagrożonéj zewsząd Rzeczypospolitéj.

(Dokończenie nastąpi.)

Do Szanownéj Redakcyi Dziennika Poznańskiego.

W nrze 144 Dziennika Poznańskiego, w artykule Ze świata, oświadcza Bolesławita, że zamiar wieńczenia szczytem wielkiego ołtarza kościoła N. Maryi Panny w Krakowie jest niewłaściwy, uwłaczający poszanowaniu, jakie się należy temu dziełu Stwosza. Autor owego felietonu odzywa się do mnie w téj sprawie, ufając, że powstanę przeciwko projektowi, „że zaprotestuję przed grodem i światem a krzyknę w niebogłosy." Takie wyzwanie obowięzuje mnie do oświadczenia: iż zrobiłem już, co mogłem. Komitet bowiem parafialny kościoła N. Maryi Panny wezwał nas kilku w celu narady nad wnioskiem pana Władysława Łuszczkiewicza, profesora szkoły sztuk pięknych, który podał myśl uzupełnienia restaurowanego ołtarza, przez dorobienie wedle jego projektu szczytnic mających go zakończać. Sprzeciwiłem się wnioskowi temu jak najmocniéj, radząc pozostać przy konserwatywnym kierunku odnowy, to jest nie dorabiać szczytu. Pan Paweł Popiel, a następnie i p. Edward Stehlik rzeźbiarz zgodzili się ze zdaniem mojém; poparto je w felietonie Czasu (nr. 138) — zostaliśmy przecież w mniejszości, gdy pp. Franciszek Paszkowski, Jan Matejko, budowniczy Teofil Żebrawski i p. Łuszczkiewicz wnioskodawca, głosowali za dorobieniem owego zakończenia; zaś komitet parafialny przyjął jednomyślnie to oświadczenie większości wezwanych do narady, w uchwałę własną zamienił i wykonanie szczytnic poruczył panu K. Wakulskiemu snycerzowi.

Cóż tedy więcéj mógłem uczynić na poparcie opinii mojéj osobistéj, gdy do jéj przeprowadzenia nie mam władzy żadnéj, nie należąc (już od roku) nawet do grona członków komitetu parafialnego?

Pan Paweł Popiel jest konserwatorem zabytków pomnikowych w obwodzie krakowskim. Jemu przysługuje veto, do niego więc tylko może się zwrócić głos tych zawców, którzy, jak autor zacytowanego felietonu, oświadczają się za pozostawieniem ołtarza bez kończenia szczytu jego. Racz więc, Szanowny Panie Redaktorze, zamieścić łaskawie w piśmie swojém niniejsze wyjaśnienie, wskazujące, do kogo zaszczytne poniekąd dla mnie wezwanie zwrócić należy.

Z prawdziwém poważaniem
Łepkowski.

Kraków, 27 czerwca 1868.

— * Zeidl[illegible] Corresp. zapewnia, że w kołach rządowych postanowiono założyć **archiwum prowincyonalne** dla „prowincyi poznańskiéj“, z powodu, że „podług zasięgniętych wiadomości tam jeszcze rzeczywiście bardzo cenne archiwalne skarby się znajdują.“ Uważano zatém potrzebę założenia archiwum dla „prowincyi poznańskiéj“, ale nie dla W. Księstwa Poznańskiego. Tymczasem kraj nasz, niech nam jeszcze raz będzie wolno przypomnieć, przyłączony został do Prus pod nazwiskiem „**Wielkie Księstwo Poznańskie**“, a nazwisko to na drodze międzynarodowych układów dotąd zmienione nie zostało.

— * **Epidemia tyfusowa**, która od kilku tygodni Księstwo nasze nawiedziła, panuje obecnie pewnie najsilniéj w powiecie poznańskim. W dobrach Lussowo leży podobno 32 osób tą chorobą złożonych.

— * **Zbrodniarza**, który popełnił morderstwo w boru Strykowskim na wędrującym rzemieślniku, schwytano w Wschowie i już onegdaj odprowadzono do tutejszego więzienia. Ma nim być również wędrujący czeladnik.

— * **Egzamen preparandów** do tutejszego katolickiego seminaryum nauczycielskiego odbył się w dnich 24 i 25 bm. Zgłosiło się w ogóle 43 kandydatów, pomiędzy nimi 12 synów nauczycieli. W ogóle przyjęto 25 do zakładu.

— * Celem zakupowania koni dla jazdy pruskiéj, w wieku od 3 do 5 lat, wyznaczono wbydgoskim obwodzie rejencyjnym następujące **targi**: w Wyrzysku na dzień 4 lipca, w Białośliwiu na dzień 6 lipca, w Wągrówcu na dzień 20 tm., w Gnieźnie na 22, w Żninie na 24, w Inowrocławiu na 27, w Bydgoszczy na 29, w Toruniu na 31, w Koronowie na 7 sierpnia, w Drezdenku na 21 września i w Wieleniu na dzień 22 września.

— * Onegdaj o godzinie 6 z południa pochowany został stelmach **Józef Szymanowicz**, zatrudniony w fabryce H. Cegielskiego, którego przed dwoma laty pies wściekły w rękę ukąsił. W dwa dni po ukąszeniu rana wypaloną mu została i zdawało się, że ukąszony całkiém został wyleczony. Przed dwoma jednakże tygodniami uczuł zmarły ból w ręku i skarżył się nań, pomimo to wziął jeszcze zeszłéj niedzieli udział w przechadzce wspólnéj wszystkich pracujących w fabryce do parku Wiktoryi. Nazajutrz stan jego zdrowia tak się pogorszył, że go trzeba było oddać do tutejszego lazaretu miejskiego, gdzie po trzech dniach choroby ducha wyzionął. Zmarły w czasie choroby był dosyć spokojny i okazywał tylko nadzwyczajny wstręt do wody. Polany kilku kroplami, odchodził od zmysłów i stawał się rzeczywiście, że tak powiemy wściekłym. Były jednakże chwile, w których wiedział, jaką chorobą jest dotknięty i że na nią umierać musi. Gniewał się nawet na tych, którzy go pocieszali, że z choroby téj wyjdzie. Znajomych poznawał i czule witał i w czasie swojéj choroby ciągle miał na myśli żonę i 5 dzieci, które pozostawia sierotami.

— * Termin, od którego **ochotnikom** rok ich służby wojskowéj nie ma być liczony za trzy lata służby i od którego obowiązani będą do należenia przez lat siedm do czynnéj armii, rozpoczyna się, jak gazety donoszą, z dniem 1 października r. b.

— * Załoga tutejsza obchodziła w zeszłą sobotę uroczyście **rocznicę zwycięztwa** pod Skalicami, odniesionego dnia 27 czerwca 1866 nad Austryakami. Podobna uroczystość odbyła się podobno w wszystkich garnizonach V korpusu.

— * Wieś rycerską **Kłony** w powiecie średzkim, dotychczasową własność pana Kaniewskiego, nabył pan Błociszewski z Wrzesińskiego za 90,000 talarów. Pan Kaniewski sprzedał już był poprzednio do dóbr tych należący folwarg Lugowiny pozasłużbowemu porucznikowi panu Eppnerowi. — Dobra Dominowo, w tymże powiecie położone, nabył hrabia Poniński z Wrześni od pana Franciszka Radońskiego za 120,000 talarów.

— * **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 1 lipca, Juliusza męczennika; w kalendarzu słowiańskim Bogusława. Wschod słońca o godzinie 3 minut 51; zachód o godzinie 8 minut 16. Dnia 4 lipca o godzinie 9 minut 47 po południu Pełnia księżyca.

Dnia 1 lipca 1569 sejm w Lublinie celem połączenia Litwy z Koroną; — 1619 klęska od Wołochów pod Połonnem: — 1656 Szwedzi wyparci z Warszawy.

m. Śrem, 27 czerwca. Dzisiaj w nocy po 1 godzinie wybuchł ogień w stajni piekarza Kuntza przy ulicy Żydowskiéj, i w krótkim czasie tak znacznie się rozszerzył, że zajął trzy obok siebie stojące kamienice i tylne zabudowania drewniane, do nich należące. Kilkanaście sążni drzewa, stojących tuż obok stajni w pobliżu piekarni Kuntza, zapaliwszy się, przerzuciło pożar na przodkowy dom mieszkalny i tylne zabudowania domów sąsiednich. W przeciągu trzech g dzin trzy domy spaliły się zupełnie, dwa częściowo, tudzież wszystkie zabudowania tylne, do sześciu domów należące. Spalone domy były murowane, dachówką pokryte, podczas kiedy resztę domów dzielnicy żydowskiéj stanowią powiększéj części lepianki, gontami, a nawet słomą pokryte. Że pożar nie rozszerzył się na całą dzielnicę żydowską i takowéj nie zniszczył, zawdzięczamy nasamprzód ciszy powietrza, a powtóre i to w głównéj części dzielnéj pomocy tutejszych gimnazyastów i wojska, kierowanego umiejętnie przez oficerów. Tak pierwsi, nawet i ze średnich klas uczniowie, jak drugie od początku aż do przytłumienia pożaru wytrwali na zajętych stanowiskach, już to wynosząc rzeczy z palących się domów, już to obsługując sikawki przybyłe przez dostarczanie wody, już też rozrywając hakami domy zapalone. Z tego względu zasługuje dzielna pomoc i niezmordowany udział, okazany tak przez pierwszych jak drugie w gaszeniu pożaru na publiczne uznanie i podziękowanie. Z sikawek zamiejscowych stanęły do obrony psarska, miedzychodzka, nochowska i mechlińska. Przyczyna pożaru niewiadoma; zdaje się prawdopodobnie, że ogień został podłożony, tém bardziéj, że parę dni poprzednio zaczęły się już tlić płaty, złożone w chlewie sąsiedniego podwórza, które przecież zdołano jeszcze wcześnie przygasić. Przez pożar ten kilkanaście rodzin poniosło mniejsze lub większe straty. Z uratowanych rzeczy i domowych sprzętów bowiem bardzo wiele przy wynoszeniu uszkodzono i zniszczono. Z pogorzelców mało który był zabezpieczony. Tę samę część miasta obrócił pożar w perzynę przed 30 laty. Często pojawiające się u nas w ostatnim czasie pożary najlepiéj wykazały, jak wadliwą jest organizacya naszéj straży ogniowéj. Gdyby nie pomoc wojska, w każdym przypadku ognia nieszczęście byłoby większe. Dla tego konieczność wzajemnéj obrony wymaga jak najprędszéj reorganizacyi straży ogniowéj, którą nasze władze miejskie niezwłocznie przeprowadzić powinny.

(D.) **Kościan**, 25 czerwca. Wierny danemu przyrzeczeniu, skreślam wam przebieg posiedzenia w sprawie Towarzystwa pożyczkowego na powiat kościański. Pierwsze to posiedzenie w celu rozebrania i ustanowienia statutów odbyło się zeszłego poniedziałku w hotelu p. Gąsiorowskiego. Termin zborny wyznaczono na godzinę czwartą z południa; w tym też czasie zebrało się na sali 60 członków, między którymi widzieliśmy reprezentantów z całego powiatn, bo zasiedli na krzesłach sali obok siebie i chłopkowie i mieszczanie, księża i obywatele. Samych wieśniaków było szesnastu, co dowodzi żywego interesu, jaki sprawa ta publiczna obudzić potrafiła, co przekonuje nas o zdrowym zmyśle praktycznym naszego ludu rolniczego. Pan dr. Bojanowski, obrany prezesem na tém posiedzeniu, zagaił je stósownem przemówieniem: Na piszącego obrano p. Sibilskiego, organistę z miejsca. Poczém przystąpiono do roztrząsania paragrafów statutu, które już poprzednio w ściślejszém kole promotorowie, sumiennie rozebrawszy, spisali. Pomimo to nad każdym prawie punktem żwawe toczono debaty, zaczém go przyjęto. Okoliczność ta dowodzi żywego współudziału troskliwości o dobro publiczne i kiedyśmy ujrzeli i włościan rozprawiających tak jędrnie i zdrowo pro i contra ustawom, przypomniały nam się mimowolnie słowa ekonomisty naszego Supińskiego, który, opierając się na pisarzu francuskim Passy'm, pòrównuje wieśniaka francuskiego z naszym, mówiąc: „...wieśniak nasz okazuje w danych razach więcéj niż francuski zdrowego pojmowania swego stanowiska, a nawet politycznéj dojrzałości; — jego wrodzona przenikliwość i tak zwany „„chłopski rozum““ posunęłyby go na téj drodze szybciéj może niż wiele innych, gdyby wyjątkowe położenie narodu i występne wpływy uboczne nie odurzały jego pojęć i uczuć jego nie paczyły.“ Zaprawdę, wiele dałoby się zrobić na polu oświecania ludu, gdyby nie okoliczności, krępujące nasze działania z nieodgadnionéj woli Opatrzności! Ale przejdźmy do rzeczy: Zgromadzenie postanowiło, aby każdy członek składał 6 złp. wstępnego i aby przez cały czas należenia do Towarzystwa złożył 300 złp. (50 tal.). Wkładkę tę wolno członkowi złożyć w jednéj lub kilku ratach, jako minimum przyjęto 2 złp. miesięcznie. Najwyższa kwota, jaką złożyć wolno, wynosi 600 złp. Ograniczenie to, dziwne może dla niejednego, ma swoją finansowo-rozumową stronę. Członkowie ogradzają się tutaj przeciwko możebnemu rozdrobnieniu dochodów z dywidendy, gdyby np. jaki bankier, składając do [illegible] Towarzystwa znaczne kapitały, któreby nie znalazły zaraz obrotu, rościł słuszne pretensye do dywidendy. Tutaj członkowie, których kapitały krążyły w ręku pożyczających, doznaliby znacznéj krzywdy w dywidendzie. Od każdego grosza, złożonego na ręce zarządu, będzie właściciel pobierał od dnia wpłaty dywidendę.

Pożyczka dozwoloną jest tylko członkom, należącym do Towarzystwa i to na 3 miesiące. Termin ten spłaty atoli w razie uznania ze strony zarządu może być odłożonym na czas dalszy. Od pożyczki opłaca się 8 pct. Może być, ale nie przypominam sobie, Spółki pożyczkowéj, niedozwalającéj pożyczki jak tylko osobom należącym do Towarzystwa. Przypominam sobie atoli, że nad podobnym warunkiem debatowano w Pleszewie. Warunek ten jest ważnym i może właściwie stanowić główny węgieł każdego podobnego towarzystwa. Wierzymy mocno, że gdyby Towarzystwo ś. p. Karóla Marcinkowskiego niepożyczało pieniędzy nikomu, jak tylko synom ojców lub rodzin mieszczących w sobie członka tego, tak zbawiennego Towarzystwa, wierzymy mówię mocno, że wtenczas nie chwiałoby się ono tak często na fundamentach kruszcowych. Niejeden urzędnik, zasłaniający się dzisiaj swym urzędem, wstąpiłby do Towarzystwa, mog cego radzić lepiéj i doraźniéj o jego dzieciach, jak jegomość zakazujący mu udziału. Bądź co bądź § ten podoba nam się w całości. Urzednicy, na których obrano: p. dr. Bojanowskiego jako prezesa p. Feldmana jako podskarbiego i p. Sibilskiego jako sekretarza, będą rok pierwszy bezpłatni. Do rady nadzorczéj wybrano prezesem p. hr. Szółdrskiego.

Oto kilka główniejszych myśli z ustaw naszego Towarzystwa pożyczkowego, któremu oby Bóg błogosławił.

W chwili, gdy to piszę, dowiaduję się, że dzisiaj mają zwieść do Kościana zwłoki ś. p. Józefa Taczanowskiego, właściciela Choryni i dóbr Mieszkowskich. Pan Taczanowski umarł w Salzbrun, dokąd się przed trzema tygodniami wybrał na kuracyą ośmiotygodniową Chorował ś. p. Taczanowski już zeszłéj zimy bardzo ciężko, ale nie sądziliśmy, aby się tak nagle zawinął. Czcigodny ten obywatel obawiał się zawsze cierpień przed śmiercią, zapasów z nią w chwilach konania. P Bóg uwolnił go od nich, kiedy jeszcze wczoraj telegrafował, że wróci do domu, a dzisiaj wraca — trupem. Ś. p. Józef Taczanowski był jednym z tych obywateli, którzy za główny warunek oparciu się wynarodowienia nas mają dorabianie fortuny, wspieranie młodzieży i dźwiganie chociaż największych ciężarów publicznych, byle z korzyścią dla sprawy narodowéj. To też p. Taczanowski, rozpoczynając przed kilkudziesięciu laty, skromnym stósunkowo kapitalikiem, zczasem kupił dobra Mieszkowskie, i znaczne zostawia po sobie kapitały. Ile młodzieży wspierał po szkołach, to o tém wiedzą tylko osoby, którym zwierzał tajniki serca swego; a tego rodzaju tajemnice rzadko wychodziły po za usta jego, chyba że go okoliczności zniewalały do tego. Jak zdrowo czcigodny nieboszczyk ten pojmował sprawę publiczną, na to dostarczyłby nam dowodów nietylko żywot jego w gronie rodzinném, ale i działania jego po za tym zakresem. Pojmował ją godnie i rozsądnie zarazem.

Zwłoki ś. p. Taczanowskiego spoczną w grobie familijnym w Choryni, dokąd sprowadzą także zwłoki ś. p. żony nieboszczyka. Takiém też było życzenie ś. p. Józefa. Pogrzeb 30 bm

---

— * **Sprawy Hochbergera i Wittmanna przed sądem przysięgłych w Poznaniu.** (Dokończenie). Co do piątego przypadku śmierci:

Obżałowany odpowiada na pytania prezydującego co następuje:

Prezydujący: Na co umarła pasierbica pańska Georgin Boese?

Obż. Powinny to akta wykazać, ja nie chcę się nad tém rozwodzić.

P. Byłeś pan przy śmierci Georginy obecnym?

O. Tak jest.

P. Czy pan jéj dałeś podczas choroby wodę i mleko do picia?

O. Nie!

P. Przecież pan to dawniéj przyznałeś?

O. Muszę temu zaprzeczyć.

P. Na jaką chorobę umarła Georgina?

O. Na zapalenie mózgu.

P. Dla czego pan w jednym liście pisałeś, że umarła na ząbki?

O. Bo lekarz tak mówił.

P. Jaki majątek posiadała Georgina?

O. Nie wiem, nie żyłem z żoną w wspólności majątku.

Świadkowie zeznają:

Służąca Schwenk: że mała Georgina była wesołém i zdrowém dzieckiem, że ona (Schwenk) przyszedłszy pewnego dnia z targu do domu słyszała od matki, zamężnéj Wittmann, iż Georgina zachorowała i że miała womity. Ona (Schwenk) womitów nie widziała. Na drugi dzień widziała sama, jak dziecko to womitowało i poszła do apteki po lekarstwo z rozkazu obżałowanego. Gdy lekarstwo to nic nie skutkowało, posłała Wittmannowa po doktora, mówiąc, że mąż jéj nie dozwolił dotąd sprowadzić lekarza. W następnéj nocy dziecko umarło;

Alwina Boese, szwagrowa Wittmannowéj: że nie posiada o tém najmniejszéj wiadomości, aby Wittmannowa kiedykolwiek znajdowała się w posiadaniu trucizny; że mała Georgina, będąc zdrową i wesołą dziewczynką, w pięć dni po ślubie matki z obżałowanym zachorowało i że następnego już dnia wyglądała jak trup; matka zaś powiadała jéj, że womitowała i miała dyaryą i wielkie pragnienia, że dopiero w południe drugiego dnia posłano po doktora. W czasie choroby dziecka pielęgnowali je oboje małżonkowie, mianowicie podawał mu Wittmann wodę i mleko do picia. Dziecko to miało około 1000 tal. majątku. Wittmannowa powiadała jéj (Boese), że mąż jéj dziecku dość przywiązania okazywał. Wittmannowa kochała Georginę miłością czułéj matki. Wittmannowa mieszkała już kilka tygodni przed ślubem z obżałowanym wspólnie, jak mąż i żona;

Emma Parow: że Georgina była zdrową dziewczynką; że idąc pewnego dnia z rana do miasta widziała ją wesołą przed domem się bawiącą; powróciwszy z miasta do domu, dowiedziała się od Wittmannowéj, że dziecko zachorowało. Radziła zatém Wittmannowéj, ażeby posłała po doktora, czego jednakże uczynić nie chciała i tylko posłała do apteki po lekarstwo, które jéj mąż nastręczył. Na drugi dzień rano przekonała się sama o tém, że dziecko miało womity i dyaryą. Wieczorem dziecko umarło;

Dr. Wiener: że leczył chore dziecko, lecz że nie mógł rozpoznać choroby. Miało ono womity i dyaryą a ponieważ na ząbki nie chorowało, nie dorozumiewając się zatrucia, przyjął, że umarło na zapalenie płuc;

Neumanowa: że matka dziecka opowiadała jéj, że obżałowany podawał Georginie wodę do picia;

Dr. Gall i chirurg Grunwald: że na ciele trupa wykopanego sekcya przez nich odbytą została; że przy niéj znaleźli części ciała zupełnie tak wyglądające, jak wyglądają ciała zatrutych;

Asesor Reimann: że przez analizę chemiczną odkrył w częściach ciała z trupa tego pochodzących arszenik, którego dozis zdolną była o śmierć dziecko przyprawić;

Dr. Gall i chirurg Grunwald: że śmierć trupa, na którym sekcyą odbyto, pochodziła przez połknięcie za życia arszeniku;

Profesorowie Sonnenstein i Krug: że przez chemiczną analizę znawcy Reimanna istnienie arszeniku w ciele trupa najzupełniéj jest udowodnionem.

Co do szóstego przypadku śmierci:

Obżałowany odpowiada na zapytania prezydującego co następuje:

Prezydujący: Czy czwarta żona pańska, owdowiała Boese, posiadała własny statek?

O. Tak jest.

P. Za ile go sprzedała?

O. Nie wiem.

P. Ile dostała z sprzedaży nieruchomości od Alwiny Boese?

O. 1150 tal.

P. Pan tu w Poznaniu nie trudniłeś się introligatorstwem?

O. Nie.

P. Czy żona pana po przeprowadzeniu się do Poznania była zdrową.

O. Na początku była chorowitą, cierpiała na ból piersi.

P. Żona pańska umarła dnia 18 września 1866 r. Jak dawno przed tém zapadła na zdrowiu?

O. Dnia poprzedzającego.

P. Kto zgotował w dniu tym dla niéj śniadanie?

O. Ja ugotowałem dla niéj kawy i zaniosłem jéj takową na dół do sklepu, gdzie była praniem bielizny zatrudnioną.

P. A kto gotował dla niéj obiad?

O. Nikt, obiadu w tym dniu niegotowano u nas wcale; zostało się bowiem cokolwiek z dnia poprzedzającego, z niedzieli.

P. Żona pańska miała do Szostkiewiczowéj powiedzieć, żeś sam obiad gotował?

O. Nie.

P. Czy pan po obiedzie sam pozostałeś z żoną?

O. Tak!

P. Czyś pan posłał po doktora?

O. Żona moja nie życzyła sobie lekarza.

P. Na co cierpiała żona pańska?

O. Zachorowała na cholerę, miała womity i dyaryą.

P. Żona pańska miała dwa napady choleryczne, dla czegoś pan przy drugim napadzie nie posłał po doktora?

O. Niestety, ja także miałem napad cholery, a przecież nie umarłem, zresztą niemógłem odejść od żony.

P. Dla czegoś pan nieposłał kogo ze znajomych po doktora?

O. Nie miałem nikogo obcego przy sobie.

P. Kogóż pan przyzwałeś, gdy żona konała?

O. Kamińską.

P. Po śmierci żony, cóżeś pan robił?

O. Zająłem się pogrzebem.

P. Pan kazałeś wylać węborek z odchodami?

O. Kobiety, które przyszły do mnie do izby, same z własnego popędu to zrobiły.

P. Gdzieś pan spał po śmierci żony?

O. W izbie z tapicerem Weimann.

P. Pan zwykle po śmierci żon w Wolinie sypiałeś z obcą jaką osobą?

O. Nie.

P. Coś pan robił dnia następnego?

O. Poszedłem do doktora Meyera po zaświadczenie, na co żona moja umarła.

P. A potém cóż pan uczyniłeś?

O. Poszedłem do pastora obstalować pogrzeb.

P. Czy żona pańska zrobiła testament?

O. Tak; w miesiącu kwietniu lub maju.

P. Kogo zrobiła w nim sukcesorem swoim?

O. Zrobiliśmy testament wzajemny.

P. Pan byłeś u agenta Gercharda i starałeś się życie żony ubezpieczyć?

O. Tak jest.

P. Zkąd pan popadłeś na tę myśl?

O. Żona moja życzyła sobie tego.

P. Dla czego nie przyszło ubezpieczenie to do skutku?

O. Gdyż lekarz, który o zdrowiu żony méj miał się przekonać, żądał, iżby się rozebrała, a ona tego uczynić nie chciała.

P. Ile majątku pozostało po żonie?

O. 2000 tal. bez długów.

P. Kiedyś się pan wprowadził do żony?

O. W dwa tygodnie po śmierci trzeciéj żony mojéj; wtenczas jeszcze nie byliśmy z sobą zaślubieni.

P. Czy żona pana już dawniéj chorowała?

O. W lutym na zaziębienie. Wtenczas miała womity.

P. Kiedy zległa żona pańska?

O. W czerwcu 1866 r.

P. Żona pańska została zatrutą arszenikiem, któż ją otruł?

O. Nie wiem tego.

P. Pan dawniéj powiedziałeś, że albo sama to uczyniła, albo też komisarz?

Obżałowany mówi bez związku.

Świadkowie zeznają:

Alwina Boese, szwagrowa nieboszczki: że od szwagrowéj kupiła domostwo za 1150 tal. i że ta sprzedała statek za 1350 tal.; że bratowa jéj była dobrą kobietą lubo lekkomyślną i niejednostajnego charakteru, raz smutną drugi raz wesołą; że się przekonała z listów jéj, iż jakieś nieszczęście z mężem swoim przeczuwała, i że tylko na pozór z nim szczęśliwą była;

Kancelista Hennig: że w roku 1855 pokazywano tu w sali handlowéj gabinet naturaliów; że mianowicie widzieć tam można było pod szkłem na drewnianéj podstawce dwie duże bryły arszeniku, większe od bryły znajdującéj się w posiadaniu sądu; że widział jak nieznajomy młody człowiek coś grzebał koło szkła tego, poczém wkrótce usłyszał skargi właściciela, że ktoś mu jeden kawał arszeniku skradł. Człowieka tego widział tylko z tyłu, i był tenże tego samego wzrostu, co obżałowany.

Obżałowany przyznaje, że w roku 1855 około tego czasu pracował w Poznaniu, twierdzi jednakże, że nie wie, gdzie tu jest sala handlowa i czy wtenczas był tu podobny gabinet naturaliów.

Doktor Laube zeznaje: Że obżałowany przyszedł koło południa do niego prosząc o pomoc lekarską dla choréj żony, że jednakże nie powiedział, iż jest niebezpiecznie chorą. Około czwartéj godziny po południu przyszła służąca i powiedziała, że chora już kona. Poszedł tedy do mieszkania Wittmanna, lecz przed drzwiami powiedziano mu, że już skończyła, trupa zatém nie widział. Lecz w dawniejszym czasie leczył zmarłą i przekonał się, że miała silną naturę;

Naumanowa: że nieboszczka użalała się na męża, iż nic nie robi i tylko majątek jéj trwoni; że jéj powiedziała, iż posiada 3 do 4000 tal. majątku; że w lutym już raz zachorowała ale nie niebezpiecznie, że obżałowany żądał od niéj, iżby zrobiła testament; że dziecko obżałowanego opowiadało jéj; (Naumanowéj), że zmarła przed śmiercią mocno stękała a obżałowany drzwi zamknął, iżby tego nie usłyszano;

Zamężna Schmidt: że żona obżałowanego po kilka razy przed śmiercią chorowała, lecz nie niebezpiecznie i że oznaczała jako przyczynę choroby swéj ból w żołądku pod sercem. Kiedy przed śmiercią zachorowała piorąc w sklepie, dostała womitów; kazała sobie przynieść kropli żołądkowych, te jednak nic nie pomogły, tak iż o godzinie czwartéj po południu zastała ją w sklepie skurczoną od bólu żołądka. Dopiero teraz za jéj radą poszła do góry do swego pomieszkania. Od tego czasu jéj niewidziała aż dopiero krótko przed śmiercią;

Zamężna Rauthenberg: że we wtorek dnia 18 września odwiedziła z mężem Wittmannową około pierwszéj godziny po południu; że obżałowany otworzył im drzwi, ale był widocznie zmieszany i że im na wstępie oznajmił, że żona jego dostała powtórnego napadu cholery. Na zapytanie ich, czy ma doktora, odpowiedział, że niema kogo po lekarza posłać, i że dopiero gdy mu poradziła, aby sam szedł po lekarza, ofiarując mu się, iż w czasie jego nieobecności pozostanie przy choréj, Wittmann udał się po doktora. W czasie nieobecności obżałowanego słyszała Rauthenbergowa, że chora narzekała na boleści w żołądku. Po upływie 10 minut powrócił obżałowany z doniesieniem, że doktora nie zastał, poczém pocieszał żonę. Rauthenberg oddaliła się następnie z mężem z mieszkania Wittmannów;

Szostkiewiczowa: że mieszkała w jednym domu z małżonkami Wittmann; że Wittmannowa często ją odwiedzała i opłakiwała zgon córeczki. O tém, iżby sama sobie śmierć zadać zamierzała, nic nie wspominała; że gdy w poniedziałek w sklepie zachorowała, powiedziała, iż jéj jest lepiéj a gdy późniéj poszła do góry, już jéj więcéj nie nie widziała, dopiero we wtorek, gdy już konała. Nie mówił jéj (Szostkiewiczowéj) nikt, ażeby poszła po doktora, coby była jak najchętniéj uczyniła;

Kamińska: że po zachorowaniu Wittmannowéj w poniedziałek przyniósł jéj obżałowany klucze od sklepu, ażeby prania w miejsce żony jego dokończyła; że gdy cokolwiek późniéj po obiedzie dowiadywała się o zdrowie choréj, obżałowany jéj oświadczył, że jéj jest lepiéj tonem takim, iż sądziła, że już wyzdrowiała. Dopiero we wtorek, gdy żona jego konała, zawołał ją (Kamińską) obżałowany do izby, gdzie wkrótce się więcéj domowników zgromadziło;

Zamężna Kietzing: że nieboszczka powiedziała jéj w poniedziałek, dzień przed śmiercią, że już jest po obiedzie i że mąż jéj sam obiad ugotował; że po obiedzie piorąc bieliznę w sklepie dostała womitów i bólu żołądka, tak iż od pracy odejść i do stancyi swéj iść musiała; że od czasu tego niewidziała jéj aż dopiero w chwili konania; że we wtorek z rana widziała obżałowanego, który jéj nic nie wspomniał o chorobie żony, tak iż wnosiła z usposobienia obżałowanego, iż żona jego całkiem jest zdrową; dopiero po południu powiedział jéj obżałowany, że żona jego ma cholerę i kazał jéj pójść po doktora Laube, że jednakże nie nie dodał, aby pomoc lekarska była nagłą;

Inspektor policyjny Rauthenberg: że odwiedził obżałowanego wraz z żoną we wtorek, w dzień śmierci Wittmannowéj, że obżałowany sam otworzył mu drzwi od stancyi, był zmięszany i powiedział mu, iż żona jego dostała powtórnego napadu cholery; że bojąc się zarazy wkrótce odszedł, nie zobaczywszy nieboszczki, że mniemał, iż obżałowany jest człowiekiem majętnym, posiadającym przynajmniéj 30,000 tal., a sądził to z tego, że Wittmann najął pańskie pomieszkanie i żył hucznie. Jeden wieczorek, który Wittmann wyprawił, kosztował go przynajmniéj 25 tal.;

Posługaczka Goert: że zaraz po śmierci nieboszczki obżałowany suknią jedwabną z szafy wyjmował, suknią tę podawał jéj (Goert) i wie z pewnością, że przy téj okazyi chustka biała z sukni téj niewypadła a tém mniéj proszki; gdyby bowiem tak było, musiałaby była to widzieć;

Żona balwierza Wolff: że umywała nieboszczkę po śmierci i że kolor jéj ciała zupełnie się różnił od trupów zmarłych na cholerę osób, albowiem był koloru zupełnie bladego;

Kupiec Gerchard; że obżałowany usiłował u niego jako ajenta ubezpieczyć życie żony w sumie 1000 tal., co jednakże dla pewnych przyczyn nastąpić nie mogło;

Radzca medycyny dr. Gall i chirurg Eckstein: że przy sekcyi na trupie nieboszczki odbytéj znaleźli części ciała jéj zupełnie w takim stanie, jaki zwykł bywać przy ciałach zatrutych;

Asesor Reimann: że przez odbytą analizą chemiczną wykrył w częściach ciała nieboszczki arszenik, którego ilość musiała śmierć spowodować;

Dr. Gall i Eckstein: że arszenik ten nieboszczka za życia połknąć musiała.

Na zapytanie uczynione przez prezydującego obżałowanemu, czy ma jeszcze cośkolwiek do nadmienienia, oświadcza Wittmann:

Ja w ogóle w Poznaniu nie chcę pozostać i do Poznania wcale nie należę, zgotowano mi tu przepaść, jak jedno mniéj jedno jest dwa tak i mnie przyaresztowano bezprawnie... policya nie sąd... itp. niedorzeczności.

Prezyd. Dla czego pana przyaresztowano?

Obż. Nie wiem; wyprowadzono mnie w pole, prosiłem się radzcy Grossa, aby mnie wypuszczono; pan Gross powiedział mi zaś, dla czego przyszedłem do więzienia, — jestem niewinny, nikt mnie téż winnym nie zrobi, będę się bronił... Zresztą nie mogę się zgodzić na skład przysięgłych.. wszyscy oni są parcyalni..

Prezyd. Obrażasz pan przysięgłych; nie mogę na podobne wybryki pańskie zezwolić.

Obż.: „Stronnictwa, stronnictwa, znam stronnictwo postępowców!“.. plecie najrozmaitsze baśnie. — W skutek tego wzywa prokurator prezydującego, by zasięgnął zdania znawców sztuki lekarskiéj dyrektora zakładu obłąkanych w Owińskach p. dr. Beschorner i radców medycyny pp. Galla i Rehfelda, czy obżałowany jest zdolny do odbywania z nim dalszé czynności sądowéj i czy w ogóle jest zdrowym na umyśle. Wszyscy znawcy przecież zdali opinią, że obżałowany jest zupełnie zdrów na umyśle, że chorobę umysłową tylko udawał i dotąd udaje, co mu się jednakże całkiém nie powiodło. — Obrońca pomimo to twierdzi, że obżałowany cierpi na obłąkanie i wnosi o powstrzymanie całego procesu. Z téj przyczyny sąd ustąpił na naradę i uznał tak ze względu na zdaną opinią znawców, jako też z własnego przeświadczenia, obżałowanego za zdolnego do odbywania z nim czynności sądowych.

Na tém zakończono przyjęcie dowodów przeciw Wittmannowi.

Następnie zabrał głos król. prokurator p. Schmieden celem uzasadnienia skargi i przemówił mniéj więcéj w ten sposob:

Panowie! znajdujemy się przy koncu roków obecnych, na których dwie tak szkaradne zbrodnie przed nami odsłoniono, iż każdego bez wątpienia oburzenie na wskroś przenikać musi: pierwszą, gdzie morderca za pomocą siekiery sprawia rzeź okropną, drugą, gdzie występny zbrodniarz za pomocą trucizny zgładza swé ofiary ze świata. Przypatrzmyż się temu ostatniemu, cóż to za występny człowiek! Wdziewa on na się maskę czułego kochanka, prowadzi ofiarę swą do ołtarza i przysięga jéj wierność dozgonną. Miłość i przywiązanie ofiar swych z zimném przyjmuje sercem i od pierwszéj chwili przemyśliwa tylko nad tém, jakby mógł najstósowniej użyć swéj trucizny ku zagładzie tych nieszczęśliwych, co bez obawy oddały mu swą rękę i majątek. Nielitościwie pozwala on działać truciźnie, staje się panem życia i śmierci, a wszystko to czyni w tym tylko celu, by mógł zamiary swoje urzeczywistnić tj. chuciom i namiętnościom swoim dogodzić.

Pytania które wam przedłożone będą, są te same, jakie wam w sprawie Hochbergera przedłożono, to jest, czyli obżałowany winien jest rozmyślnego zabójstwa czterech żon, jednego dziecka własnego i jednéj pasierbicy i czyli to uczynił z rozwagą. Przy roztrząsaniu pytań tych rozróżniajcie Panowie, nasamprzód, czy dokonana została zbrodnia i kto zbrodnią tę popełnił, czy sprawcą był obżałowany.

Zwracam uwagę waszą Panowie, że według jednomyślnego zdania znawców we wszystkich sześciu trupach znaleziono arszenik i że ofiary postradały życie przez zadanie im za życia arszeniku. Wszakże słyszeliście odpowiedź znawców na zapytanie im przedłożone, czy możnością jest, ażeby przy znalezieniu arszeniku w ciałach organicznych, arszenik ten przez inny jaki naturalny proces do takowych mógł się dostać, iż to być nie może.

Przystępuję teraz do osoby sprawcy i do rozważenia, kto nim był w istocie. Otóż udowodniono wam Panowie, że obżałowany był w posiadaniu bryły arszeniku, którą można było setki ludzi zgładzić z tego świata. Zapytany, zkąd wziął tę truciznę, zaprzeczył posiadaniu jéj, wyrażając przypuszczenie, że chyba czwarta żona jego posiadała takową. Lecz przypuszczenie to zostało całkiém unicestwione dowodami. Znaleziono bowiem u obżałowanego w kieszonce od westki dwie kapsułki, z których jedna była próżną, druga zaś zapełniona arszenikiem, z bryły téj odskrobanym. Słyszeliście, co obżałowany na to powiedział i że świadkowie zeznali, iż wszystko, co odpowiada, jest oczywistém kłamstwem. Wiadomo wam daléj, że obżałowany miał sposobność wystarania się o truciznę w Wolinie przy translokacyi apteki Grossa. Moglibyśmy nawet okoliczność tę pominąć, albowiem nie tak trudno jest wystarać się o truciznę, przyczém przypominam fakt skradzenia w roku 1855, tutaj w gabinecie naturaliów, podobnéj bryły arszeniku; dość zresztą na tém, że obżałowanemu udowodniono posiadanie i umiejętność przyrządzania trucizny, wiemy zaś także, iż miał sposobność poinformowania się o działalności i skutkach trucizny. — Przechodzę do wykazania, jaką szatańską metodę obrał obżałowany przy zatruwaniu swych ofiar, wybierając ku temu zawsze okoliczności, mogące mniéj nań zwrócić podejrzenia. Sądzę, iż zbytecznem byłoby powtarzać dowody w tym względzie nabyte. Przy pierwszym przypadku obrał sobie obżałowany czas po odbyciu połogu, a więc w chwili choroby położnicy; przy drugim przypadku, kiedy można było przypuścić, że synek jego Janek choruje na ząbki; przy trzecim przypadku kiedy żona jego druga cierpiąc na piersi w kwartał po pójściu za mąż niby silniéj na słabość tę zapada; przy czwartym przypadku tj. przy trzeciéj żonie, znów obiera pierwsze dni po połogu; przy piątym przypadku zatruwa małą pasierbicę znów w chwili, gdzie przypuścić można było, że na ząbki choruje; przy szóstym wreszcie przypadku korzysta z panującéj w ówczas cholery, i zadaje czwartéj żonie truciznę w chwili, gdzie oprócz tego uwaga publiczności głównie zwróconą była na przyjęcie powracającego zwycięzkiego wojska.

Widzimy daléj w pierwszym przypadku, że kładzie truciznę w zupy, których sam nie zgotował, tylko je ofierze swojéj osobiście podawał; w drugim przypadku zatruwa napój, który sam zgotował, lecz któren kto inny z jego rozkazu ofierze podaje. W trzecim przypadku nie udowodniono wprawdzie z pewnością, w którym napoju lub potrawie trucizna podaną została, jednakże wiadomo nam, że obżałowany często jadło sam sporządzał i takowe ofierze podawał. W czwartym przypadku widzimy, jak Müllerowa przynosi dla choréj zgotowany przez się klejek, jak postawia takowy na stół i odchodzi, zostawiając u choréj tylko obżałowanego; jak później Müllerowa wraca i widzi, że klejek zjedzony. Któż zatém mógł go podać choréj, jeżeli nie obżałowany, skoro nikogo więcéj w izbie nie było? — W piątym przypadku nie udowodniono, w jakiém jadle trucizna zadaną została, wiemy jednakże, że obżałowany podawał pasierbicy swojéj wodę i mleko do picia; w szóstym wreszcie przypadku wszakże tylko obżałowany mógł mieć sposobność podania trucizny swéj żonie? — Oprócz tego czyż obżałowany nie wiedział, jak to udowodniono świadkami, że raz piwo, a drugi raz czekolada były zatrute? Wszakże się wzbraniał obcym osobom piwa tego i czekolady dać do skosztowania. Zaprawdę, miał ważną przyczynę do tego. Wszakże słyszeliśmy, jak skrzętnie obżałowany odchody i womity ofiar swoich sam usuwał lub usuwać kazał przed doktorami, ażeby się na chorobie nie poznali. Słyszeliśmy daléj, jak podczas pobytu swego w Wolinie zmieniał lekarzy, by uniknąć podejrzenia. Z trzech lekarzy tamtéjszych bierze kolejno coraz to innego, a ponieważ tam aż pięć przypadków śmierci w jego domu zaszło, więc pierwszych dwóch doktorów przywołać musi po dwa razy. Dla czegóż to czyni? Otóż, aby nie zwrócić ich baczności na tak częste nagłe przypadki śmierci, w których jedne i te same symptomata choroby zachodziły. Rozważmy wreszcie szósty przypadek śmierci. Jakież było postępowanie obżałowanego? Chora miała śród domowników tylu przyjaciół, iż każdy z nich byłby z chęcią jak najspieszniéj pobiegł po doktora, gdyby obżałowany był słówko życzenia podobnego wymówił. Lecz on nietylko nie posyła po pomoc lekarską, ale nawet do choréj nikogo niedopuszcza i gdy stęka i jęczy z boleści, on zamyka drzwi, iżby nikt tego nie słyszał i dopiero gdy już leży w konaniu, pozwala obcym przystąpić do jéj łoża, a gdy ci naglą go, ażeby posłał po doktora, w jakiż sposób on to czyni? Czyż zależy mu na tém, aby lekarz spiesznie nadszedł? Jakże nieczuły jest w chwili konania swéj żony, gdy się odzywa do dziecka swego, które wołało na matkę: „Bębnie, idź precz, nie dasz skonać matce,“ niezawodnie obawiając się, żeby chora do przytomności nie wróciła! Dopiero, gdy ludzie obok łoża umierającéj gromadzić się zaczynają, przybiera maskę smutku, by ukryć swą zbrodnią.

Z przebiegu rozpraw okazało się dowodnie, z jakiego powodu obżałowany popełnił tyle zbrodni. Zniewoliły go do takowych chciwość i próżniactwo. — Wiadomo nam, że pracując za pomocnika u Pirscha nie miał ani grosza własnego majątku i słyszeliśmy jak po zapoznaniu się z pierwszą żoną majster jego Pirsch nagle postradał życie, jak wkrótce potem i wdowa Harder temu samemu losowi ulega. Słyszeliśmy z jaką zimną krwią gładzi obżałowany z kolei trzy inne żony, a nawet własne dziecko, ażeby tylko zagarnąć ich majątek. Pierwszych dwóch przypadków t. j. śmierci Pirscha i Harderowéj sąd już niedochodził; dość już mamy tych zbrodni przed oczyma.

Tu przechodzi prokurator z osobna wszystkie dowody pojedyńczych przypadków śmierci i dowody co do ilości majątku, zyskanego przez każdą z tychże zbrodni i podnosi, że obżałowany nawet przez oszukaństwo starał się przyjść w posiadanie większego majątku, oraz przez ubezpieczenie żon swoich w towarzystwach zabezpieczenia życia. Następnie roztrząsa mówca odpowiedzi obżałowanego na zapytania mu uczynione i jego obronę naprzeciw wszystkim dowodom oskarżającym go. — Słyszeliście, Panowie — powiada — jak zaprzecza wszystkiemu, nie chce o niczém wiedzieć; jak twierdzi, że nie gotował nigdy jadła dla swych ofiar i nie podawał im takowego. Tylko przy szóstym przypadku oświadcza, że być może, iż żona jego sama się otruła lub téż, że komisarz policyi ją otruł. Niedorzeczność podobnego oświadczenia jest oczywistą.

W końcu zwraca prokurator przysięgłym uwagę na pytania, jakie im przedłożone będą, a które brzmią:

„Czy obżałowany winien jest morderstwa przez truciznę czterech żon, jednego dziecka własnego i jednéj pasierbicy — oraz czy to uczynił z rozwagą?“

Tu nadmienia słusznie mówca, że przy użyciu trucizny zawsze bezwątpienia morderca z całą rozwagą przystępuje do spełnienia zbrodni, tém bardziéj, jeźli tę zbrodnią po sześć razy popełnia.

Postanowienie § 175 brzmi, że kto kogo z rozwagą zabije, podpada karze śmierci. Panowie, wielkość téj kary nie powinna was odstraszyć od orzeczenia jéj, jeżli bowiem się zapytamy, czy za tyle morderstw kara ta jest słuszna, któryż z Panów temu zaprzeczy? Panowie! dzisiaj nadszedł dzień, w którym obżałowany zdaje rachunki ze zbrodni, od tylu lat bezkarnie popełnianych; oby orzeczenie wasze wyjednało obżałowanemu u Boga przebaczenie! Wnoszę, abyście obżałowanego uznali winnym.

Po przemówieniu prokuratora zapytuje prezydujący obżałowanego, czy ze swéj strony ma jeszcze cośkolwiek na swą obronę do nadmienienia. Wittmann, który przez cały ciąg posiedzeń zachowuje postawę krnąbrną i najmniejszego nie okazującą wzruszenia, oświadcza, iż tego tylko żąda:

„By go stracono w Poznaniu publicznie.“

Następnie zabiera głos obrońca p. rzecznik Dockhorn.

Rozpoczyna wyjaśnieniem przysięgłym stanowiska prokuratora i obrońcy. Obowiązkiem pierwszego jest ścigać winnego, a bronić niewinnych; wszakże w pierwszéj linii ma tenże obowiązek przytaczać wszystko, co tylko przemawia za winą, a dopiero w drugiéj linii to, co przemawia za niewinnością obżałowanego. To téż prawodawca w mądréj przezorności ze względu na to, że obu tych funkcyi bardzo trudno a nawet w ogóle niepodobna w jednéj połączyć osobie, przydał obżałowanemu obrońcę, którego pierwszym obowiązkiem jest starać się o to, aby nikogo niewinnie nie ścigano i dopiero w drugiéj linii przeszedłby z kolei i na obrońcę pierwszy obowiązek prokuratora tj. wytknięcie winy obżałowanego. Przechodząc do rzeczy, zwraca p. Dockhorn przysięgłym uwagę, że jak to się samo przez się rozumie, żaden obżałowany nie potrzebuje dowieść swéj niewinności, ale przeciwnie jest rzeczą prokuratora onemu winę udowodnić, a jeżeli dowód taki nie jest dostatecznym, natenczas przysięgli powinni obżałowanego uznać niewinnym, tém bardziéj, że przysięgli sądzą go nie podług reguł dowodu wprost stawionego, lecz według własnego przekonania, jakie powzięli z czynności przed nimi rozwiniętych. Do tego przekonania jednakże mogliby przyjść tylko na podstawie faktów, któreby udowadniały możliwość a nawet prawdopodobieństwo winy obżałowanego; potrzebném do tego jest przynajmniéj największe prawdopodobieństwo, szczególniéj w obecnéj sprawie, gdzie nie chodzi o zwyczajne kryminalne przestępstwo, lecz o najdroższe i nieodwetowane dobro człowieka, o jego życie. To największe prawdopodobieństwo, któreby musiało być takiém, iżby przysięgli we własnych najważniejszych sprawach pożycia obywatelskiego stanowczo mogli orzeknąć, nie istnieje w sprawie obecnéj. Cały bowiem dowód za winą obżałowanego polega li tylko na tém, że według opinii znawców arszenik w sześciu trupach znaleziono i że arszenik ten za życia połknięty być musiał. Lubo mówca chętnie przyznaje, że opinie te po staranném i sumienném zbadaniu rzeczy odpowiednio obecnemu stanowisku nauki lekarskiéj zdane zostały, przecież nadmienić musi, że stanowisko to nauki, a zwłaszcza chemii, jest jeszcze na tak niskim stopniu rozwoju i podlega tylu zmianom, że to, co dzisiaj służy za prawdę, nieraz nazajutrz już jako całkiém błędne bywa uznawane. Tutaj przytacza obrońca kilka przykładów w tym względzie, poczém mówi daléj: Także i znawcy medycyny błądzili i błądzą bardzo często w swych opiniach; ileż to bowiem razy stało się, że lekarz zaopiniował, iż ktoś umarł na tę lub ową chorobę, gdy tymczasem późniéj okazuje się, że grubo się omylił. Skoroby zatém nie było udowodnione największe prawdopodobieństwo zbrodni, natenczasby także upadł i dowód za winą obżałowanego, gdyż wszelkie inne dowody, jakie oskarżenie przytacza, są małoznaczne. Obrońca przyznaje także, że znaleziono w skrzynce obżałowanego i we westce jego arszenik, lecz sądzi, że to właśnie najbardziéj dowodzi jego niewinności, albowiem skoro z taką przebiegłością usuwał odchody i wszelkie womity zmarłych, nie zatrzymałby zapewne narzędzi morderstwa, aby je znaleziono przy nim. Obrońca nie przeczy, że obżałowany żonom i ich dzieciom przed śmiercią pokarmy lub napoje przyrządzał i podawał, co zresztą w familijném pożyciu jest rzeczą zwykłą i naturalną, i że dotyczące osoby wkrótce po zjedzeniu lub wypiciu podawanych sobie pokarmów zachorowały, wszakże mniema, że z okoliczności téj nie wynika jeszcze, aby właśnie w skutek pokarmu tego lub napoju osoby te zachorowały śmiertelnie. Co się tyczy pobudki do zbrodniczych czynów, tj. chciwości obżałowanego, to takowa, wyjąwszy w 2 przypadkach, bynajmniéj udowodnioną nie jest. W pierwszym przypadku, gdzie obżałowany przy pierwszéj żonie dostał sumę ubezpieczenia jéj życia, a potém u Georginy Boese, gdzie może zamierzał usunąć majątek jéj z pod dozoru sądu opiekuńczego; w innych przecież przypadkach okazało się, że po śmierci żon mało co, lub wcale żadnego majątku obżałowany nie pozyskał. — W końcu rozwodzi się obrońca nad stanem umysłowym obżałowanego. Zdaniem jego Wittmann jest w saméj rzeczy chorym na umyśle. Przysięgli nie potrzebują się żadną miarą trzymać tego i uważać to za stanowcze, co sąd za stanowcze uznał; owszém służy im nietylko prawo ale nawet jest ich obowiązkiem z własnych spostrzeżeń utworzyć sobie zdanie co do stanu umysłowego obżałowanego. W razie gdyby przyszli do przekonania, że obżałowany dopiero teraz zapadł na umyśle a nie dawniéj już przy popełnieniu zbrodni, w takim razie i wtenczas uznać go powinni za niewinnego. W tym względzie przedstawia obrońca przysięgłym ich prawa a prosząc ich, aby się nie dali opinią publiczną zbić z toru właściwego, pozostawia im orzeczenie całkiém do woli.

Następnie roztrząsał prezydujący p. radzca Thiel raz jeszcze w krótkości położenie sprawy i przedstawił przysięgłym, co należy nazywać rozmyślnym i z rozwagą popełnionym czynem i przedłożył im sześć pytań, czy obżałowany jest winnym rozmyślnego morderstwa czterech żon i dwojga dzieci (względem każdéj z tych sześciu osób osobne pytanie) i czy to uczynił z rozwagą.

Przysięgli ustępują z sali a po krótkiéj, bo zaledwie kwadrans trwającéj naradzie powracają i uznają obżałowanego we wszystkich sześciu przypadkach winnym, w skutek czego sąd skazuje Wittmanna stósownie do wniosku prokuratora na **karę śmierci** przez ścięcie i na utratę praw obywatelskich. Obżałowany wysłuchał zupełnie obojętnie wyroku.

Tak zakończyły się obiedwie sprawy, przerażające okrucieństwem popełnionych zbrodni, z których mianowicie sprawa Wittmanna przewyższa o wiele wszelkie tego rodzaju procesy w ostatnim czasie toczone publicznie, a nawet więcéj przedstawia zgrozy, aniżeli rozgłośny swego czasu proces La Pommerais w Paryżu.

— * **Wystawa obrazów ś. p. J. Simmlera.** Dnia 10 czerwca otwartą została w Warszawie wystawa obrazów zmarłego przedwcześnie artysty. Druga to już z rzędu wystawa z prac jego złożona; pierwsza, własném jego staraniem urządzona w sali Towarzystwa Dobroczynności w Warszawie w r. 1855, niewielką miała liczbę obrazów a te, które tam były, jakkolwiek chlubnie przemawiały o zaletach artysty i do uznania rosnącego jego talentu wiele się przyczyniły, przewyższone znacznie zostały wartością późniejszych prac Simmlera, z których wiele znajduje się na wystawie obecnéj. Wystawa ta druga — pisze Gazeta Polska — złożona ku czci zmarłego świeżo (dnia 1 marca r. b.) artysty przez wielbicieli jego talentu świadczy, że uznanie, o jakie się dobijał, wzrastało ciągle wraz z zapałem pracownika; wzmogło się tak, że nie potrzebuje nowéj w coraz nowych pracach artysty podniety i świeży dziś grób jego aureolą sławy otacza. Aureola ta najświetniejsza ze wszystkich, jakie skronie naszych artystów otaczały dotąd, długo — powiemy trafniéj: na zawsze omszały czasu działaniem grobowiec jego otaczać będzie. Bo jakiekolwiek naszéj sztuki domowéj będą losy, jakiekolwiek dla niéj położą nasi artyści zasługi, zasługa ś. p. Simmlera nie zblednie przy nich. Zbyt sumiennie, zbyt długo, zbyt wiele pracował na wybraném przez siebie polu i zbyt świetne były jego zabiegów wynikłości, aby obrazy jego przestały na siebie zwracać uwagę miłośników, przestały być kiedykolwiek wysoko cenione przez znawców, przestały służyć artystom za dowód wielu rzeczy, obchodzących ich z bliska — za wzór nieraz a zawsze na naukę.

Na sto kilkanaście obrazów, do wystawy obecnéj należących, najwięcéj jest portretów; owszém, one stanowią przeważną część téj improwizowanéj galeryi,— bo i w liczbie prac Simmlera główne zajmowały miejsce. Wszystkich zrobił sto dwadzieścia, na wystawie jest ich sto blisko; na innego rodzaju prace malarskie liczba trzydzieści wystarczy podobno, z któréj dwie trzecie dostało się na wystawę. To przeważne oddanie się portretowaniu nie znaczy bynajmniéj specyalnego uzdolnienia artysty, ani przekładania przez niego tego rodzaju prac nad inne, do których inne i zaiste wyższe elementa sztuki wchodzą, a przynajmniéj w pełniejszym zbierają się komplecie. Ta przeważna liczba portretów znaczy, że na innego rodzaju prace miłośnictwo u nas nie dosyć było wyrobione; znaczy, że tego rodzaju przysług najwięcéj żądało społeczeństwo od artysty. Znaczenie naszych wniosków z owéj liczby portretów pędzla ś. p. Simmlera zmniejsza nieco znaczna stósunkowo liczba wizerunków osób drogich sercu artysty; portrety te byłyby zostały po nim wtenczas nawet, gdyby miłośnictwo obrazów w innym objawiało się rodzaju; nie byłoby ono uszczupliło grona owych osób, do których serdeczny artysta sercem przylegał i rysy ich to dla nich samych, to dla siebie pragnął przechować pędzlem swoim. Jakkolwiekbądź, w portrecie równie jak w obrazie rodzajowym, historycznym, akademickim może się okazać artysta; a Simmler, postępujący ciągle w swéj sztuce, doszedł do tego, że portrety jego pędzla za znakomite dzieła sztuki trzeba uważać a samego ich twórcę za jednego z najznakomitszych portrecistów swego czasu. Od pierwszego, którym jest portret własny artysty, do ostatniego podobno, portretu pani z R. Wołowskiéj, który na zeszłorocznéj wystawie paryskiéj zwrócił na siebie ogólną uwagę, co za niezmierny postęp! Portrety hr. Berga, namiestnika w Królestwie Polskiém, panów Gebethnerów, baronowéj Uexkuell, pp. Konitzów, Reszków, żony artysty, Deotymy, ś. p. Jakóba Lewińskiego, pani Bogck, pułkownika Fiszera, pań Włodkowskiéj, Epsteinowéj i nie jeden jeszcze—pokazują wysoką sztukę, nawet mistrzostwo, i choć niektóre z nich stracą swą wartość historyczną, artystyczną na zawsze zachowają. Nie może być naszém zadaniem robić szczegółowy prac Simmlera portretowych przegląd; zwracać uwagę na różne sposoby traktowania kolorytem, albo i akcesorya, do których kilka z owych portretów dały powód artyście. Ale nie możemy pominąć wyznania, że w niejednym z tych wizerunków, najmniéj czasem pociągających wdziękiem i wyrazem oblicza osoby przedstawianéj, znakomita się kryje sztuka artysty, świadomość naukowa znaczenia tła, barw, cieniów i światła. Niezmiernéj trzeba było baczności, radności i zręczności, żeby twarze, do antypodów ideału należące, odziać jego barwą bez ujmy podobieństwu rysów. Zaiste! malarz w portretach zbyt często uciekać się musi do podstępów niejako artystycznych, żeby wizerunek miłym uczynić osobie, która mu była wzorem; ale ś. p. Simmler częściéj podobno niż inni zmuszony był do tego i trudniejsze miewał zadanie. Zgodzą się z nami ci, którzy znali lub znają osoby żywe, portretowane przez Simmlera.

I z drugiéj strony nie potrzeba znać oryginałów, bo dosyć patrzeć na same portrety, by spostrzedz, że zadanie malarza portrecisty nader wdzięczne bywa niekiedy, — nietylko dla tego, że oryginał podaje w rękę artyście wszystko, czém się konterfekt zalecać może, szczególniéj wdzięk, charakter ponętny i wybitny; ale że i serdeczny pociąg do osoby odwzorowywanéj niezmiernie pracę ułatwia. Tego lubowania się w przedmiocie widoczne są na wielu pracach portretowych Simmlera dowody. Niezależnie od szczegółów formy, szczególniéj kolorytu i wykończenia drobiazgów, duch artysty silnie się w takich razach objawia. Kto na te obrazy-portrety patrzy, określi sobie łatwo prądy tego ducha, różnorodne jak powody, które je wywołały; my zwrócimy tu uwagę na jeden z tych prądów, z dwóch głównie obrazów bijący, — z portretów dzieci. Przemilczamy trudności pochwycenia i uwydatnienia charakterystyki twarzy dziecinnych, które nie mają jéj jeszcze wyrobionéj — a przecież w tych twarzach jak w całéj istocie ludzkiéj, acz nie rozwiniętéj jeszcze, są zarody wyrazu, które je z czasem w samoistności stanowcze przetworzą; schwycić je należy, pod karą uchybienia podobieństwu, temu głównemu warunkowi portretu. Ale pochwycić i oddać charakter wieku dziecinnego, naiwność jego i prawie bezwiedność istnienia; wdziękiem oblać niewyrobione kształty, lubość tchnąć w niewyrobione rysy, poemat zrobić, tchnący niewinnością; potokiem światła, płynącego z miłości gorącéj i wiedzy dojrzałéj, rozbudzonych w sobie, zalać przestrzenie obrazu; uidealizować postacie, stworzyć poetyczny obraz z wizerunków dzieci i ich otoczenia — to znaczy być artystą i pięknym w duszy swéj człowiekiem. Miłość dla dzieci w ogóle, nietylko dla swoich, jest znakiem miłości dla rodu ludzkiego w całości; lubowanie się w rzeczach dziecinnych jest znakiem zacności wewnętrznéj a podobno i dojrzałego sądu o wartości życia; wdanie się z dziećmi serdeczne i miłosne znaczy poszukiwanie na ziemi tego raju, który się straciło na zawsze, a bądź co bądź nie odzyskało nawet w niebie, do którego się biegło z wiarą nie przypuszczającą, że ono ma być tylko piekła przysionkiem. Niebo czy piekło — człowiek rad w niém przebywa niekiedy i prawdopodobnie niktby go nie zmienił na raj swego dzieciństwa, na to życie bez wczoraj i jutra — bo jadł owoc z Drzewa dobrego i złego i musi zapragnąć, by się ta komedya życia coprędzéj skończyła dla niego. Niemniéj jednak z radością w duszy przygląda się scenie anielskiego dzieciństwa, prostocie i niewinności, a odchodząc od tego widoku, mimowolnie ogląda się na niego z westchnieniem żalu. Żeby tę radość i ten żal zbudzić w patrzącym na obraz, musiał je mieć w sobie artysta; czuć głęboko jedno i drugie, żeby je tak hojnie wylać na swoje dzieło — musiał być człowiekiem gorącym w duszy, jakim był śp. Simmler istotnie — choć chłodnym, powściągliwym bywał w zachowaniu się zewnętrznem. Przypatrzcie się tym dwom obrazom: na jednym jest własna córeczka Simmlera, na drugim dwoje dzieci p. L. Kronenberga. Na tle zieloności i kwiecia, tego najwięcéj uroczego z otoczeń; z lalką w ręku, tą najukochańszą towarzyszką i najdogodniejszą; z psem obok, tym najbezwzględniejszym przyjacielem, widać szczęście w postacie ludzkie wcielone. Obejrzyjcie się na nie, wy którym już powiedziano: Lasciata ogni speranza, a odżyje w was nadzieja, że się spełni, czego pragniecie, a więc macie przyrodzone prawo. Gdzie się spełni i kiedy? niech wam będzie odpowiedzią bijąca z dziecinnéj nieświadomości nieśmiertelność. Czas?... to tylko jéj cząstka!

Téj saméj nieśmiertelności tchnienie — myśl, w różném wyłonieniu z pod materyi, bije ze wszystkich portretów malowanych przez Simmlera. Jakikolwiek był oryginał, artysta umiał myślą go zaletną oblec; swojém jasnowidzeniem głębi ducha ludzkiego) napiętnował martwe niby rysy. Nie ma tam ani jednego portretu, któryby nie żył, nie mówił, choćby nie koniecznie własnemi słowy. Widać, że to są wszystko dzieła artysty a nie technika tylko, raz mniejszą, drugi raz większą okazującego biegłość.

W portretach, których tak znaczną ilość Simmler namalował, które mu zatém wiele musiały zabrać czasu, znać stopniowy wzrost jego; znać pracę duchową, biegłość techniczną w różnym stopniu i w różnych fazach. Ale zrozumieć tego wzrostu i pojąć tych faz nie można, nie oglądając się na inne jego dzieła, mające u świata przywiléj niejako na wyższość znaczenia w dziedzinie sztuki. Malarstwo rodzajowe, krajobrazowe, fantazyjne, historyczne, religijne — każdy z tych rodzajów równie jest zacnym i każdy równie donośnym głosem nawołuje do usłużenia sobie artyście. Artysta nie z jednakową jednak mocą głos ten do siebie dolatujący słyszy — albo nie z równą skwapliwością czyni mu zadosyć; czasem go nie wysłucha wcale a może i nie dosłyszy. Simmler był w tym przypadku co do rodzaju krajobrazowego; chcemy powiedzieć, że mu nigdy sam krajobraz nie był celem, — boć napomknień krajobrazowych nie mógł uniknąć ani pragnął tego zapewne. Z malarstwa rodzajowego także mało po nim pozostało, jak się zdaje. Z będących na wystawie dzieł Simmlera, chyba tylko jeden, ale śliczny obraz zaliczyć tu można: Dwaj grajkowie wiejscy we Włoszech — i drugi: Familia cyganów — i trzeci: Rybacy. Rodzaj fantazyjny nie wiele bogatszy co do liczby dzieł. Główny w nim jest obraz plafonowy: Pochód weselny Amora i Psychy, z postaciami w naturalnéj prawie wielkości. Obraz ten tchnie czystą, polotną radością, prawdziwém weselem wyidealizowaném w głównych postaciach, których związek z sobą uwydatnił artysta charakterystycznym, jak nam się zdaje, a wiele może mówiącym gestem — pieszczoty czystéj choć ziemskiéj, idącéj od Psychy do Amora.

Obrazu z poematu Marya Malczewskiego i Zgon Leonarda da Vinci (szkic); Zuzanna wychodząca z kąpieli; Judyta (szkic) — pół fantazyjne, pół historyczne lub religijne, kładziemy tu między poprzedniemi a kategoryą stanowczo historycznych i religijnych. Z pierwszych są na wystawie: Dzieci Edwarda (kopia z Delaroche'a), Zgon Barbary, Przysięga Jadwigi, Więzienie Anny Jagiellonki, Wychowanie Zygmunta Augusta, i może co tam jeszcze. Z drugich jest pięć czy sześć obrazów, lubo S. religijnych więcéj robił. Najznakomitszego z nich, będącego obecnie w ółtarzu kaplicy w Królikarni pod Warszawą, nie ma, tylko szkic do niego. Obraz to wreszcie jeden z najciekawszych, przedstawiający niedawno erygowany dogmat katolickiego kościoła: Niepokalane Poczęcie N. M. P.

Z powodu swego przedmiotu więcéj ultra katolickiego niż inne obrazy religijne, które Simmler malował, przedstawiłby nam ciekawe studyum nad ogólnem pojęciem idei tak niezmiernie abstrakcyjnéj, przez artystę liczącego się do kościoła protestanckiego, który jéj do swych dogmatów nie przyjął. Inaczéj interesuje ostatni religijny obraz śp. Simmlera, acz jeszcze nie zupełnie skończony: Chrystus ukrzyżowany, przeznaczony do jednego z kościołów krakowskich. Simmler pragnął nim wstąpić na wyżyny, na których nie bywał jeszcze, jak mu się zdawało samemu, skromnemu, lękliwemu w sądzie o sobie artyście — czém zaiste dowodził tém wyższéj swéj wartości i dawał rękojmią, że daléj jeszcze zajdzie. O tym obrazie mówił w śmiertelnéj swéj chorobie jako o dziele, które miało sławę jego dźwignąć niemal do wysokości myśli, którą obraz miał przedstawiać. Nie skończył dzieła — a z tego, co już wypracował sumiennie i mozolnie, nie był zadowolniony. Biedny artysta! zapomniał, że człowiek nigdy w materyalną formę nie zdoła wlać wszystkiego swego ducha; że jeżli wleje w nią tyle, jak więcéj nie można, jak nikt więcéj nie pragnie — to on jeszcze pragnąć będzie, czując, że nie wszystko wylał a więcéj daleko w nim pozostało. Czyż to nie dowód nieśmiertelności ducha to bezwładne borykanie się z materyą?...

Pociesz się i zrezygnuj, kto jesteś człowiekiem. Brzydkiś powierzchownie, a równie piękny jak najpiękniejsi; staryś ciałem, a równie młody jak najmłodszy; ubogi mieniem, a równie bogaty jak najbogatsi; skromny duchem, a dostojnością jego nie niższy od najwyższych. Duch twój nieśmiertelny!... i wiesz o tém w wielkich twych chwilach. Biada ci, jeżli one rzadko cię nawiedzają....

Ogólny charakter prac artystycznych Simmlera jest: myśl, głębia, uczucie i spokój. Siły, a choćby namiętności nie ma w nich. Nawet w obec śmiałości jest lękliwość, powściągliwość; samodzielności dowody wszędzie rozsypane; ale wszędzie wola, chłodząca jéj wyskok. Czyż to nie obraz społeczeństwa, w którém się Simmler zjawił, wychował, pracował na jego niezaprzeczone dobro — i zgasł z jego niezmierną szkodą?...

W pobieżném tém słowie naszém o zgasłego artysty dziełach spisaliśmy ogół naszego pojęcia i część wyniesionych z wystawy wrażeń. Czém był Simmler jako artysta między artystami, jaką drogą i pracą się kształcił, co w duszy jego grało, jakie działały nań wpływy i okoliczności — ślicznie i myśląco wypowiedział pan W. Gerson w czerwcowym Biblioteki Warszawskiéj za rb. zeszycie.

Krakowski Teatr polski w Poznaniu.

* Poznań, 30 czerwca. Lubownicy francuzkiéj komedyi mieli w przeszłą sobotę sposobność widzenia jednéj z ostatnich prac dramatycznych młodszego Dumasa, któréj rozgłos był we Francyi tak wielki, że się nawet o uszy naszéj publiczności obił. Była to komedya w czterech aktach p. t. Pojęcia pani Aubray, po któréj licznie w dniu tym zebrana publiczność bardzo wiele sobie obiecywała. Tymczasem oczekiwania te zostały zawiedzione, gdyż utwór p. Dumasa blade a nawet wręcz niekorzystne sprawił na widzach wrażenie. Co do myśli jego zasadniczéj, nie można zaprzeczyć, że jest wcale piękną i nową; także i charaktery jego nietylko wytrzymują krytykę, lecz są nawet rzeczywiście oryginalne i biegle skreślone; mimo to sztuka sama nie może nigdy liczyć na stałe sceniczne powodzenie, ma bowiem błąd ogromny, nie dający się niczém powetować i zabijający na wieki każdą komedyą. Pojęcia pani Aubray nie mają żadnéj zgoła akcyi, są po prostu zbiorem dłuższych i krótszych dyalogów, w których mnóstwo pięknych rzeczy, zdrowych uwag, głębokich reflekcyi, lecz życia za grosz nawet nie ma. Takie sztuki mogą być z przyjemnością czytane, lecz na scenie są strasznie nudne i nużące, zwłaszcza, gdy aż z czterech aktów się składają.

Jeżeli przecież publiczność na sobotniém przedstawieniu nie tylko się nie znudziła, ale nawet znakomicie zabawiła, mamy to do zawdzięczenia znamienitéj grze artystów. Pani Hoffmann występowała w roli czcigodnéj pani Aubray, która bardzo młodo owdowiawszy, całą się duszą wychowaniu jedynego syna i filantropijnym towarzystwom poświęca. Autor chciał w zacnéj téj matronie przedstawić ideał kobiety — Chrześcianki, która nie poprzestaje na prostém tylko wygłaszaniu wzniosłych zasad, lecz wszędzie je i zawsze w życiu przeprowadza — bez wielkich wysileń i ostentacyi, a co najważniejsza, bez rygoryzmu, właściwego małodusznym dewotkom.

Dopiero, gdy zasady te wchodzą w kolizyą z miłością macieżyńską, gdy każą jéj zezwolić na związek syna z osobą, któréj przeszłość nie zupełnie jest wolną od skazy, dopiero wtedy traci szlachetna ta natura niezłomny hart swój i ulega słabości zwyczajnych śmiertelnych. Słabość ta jednakże jest tylko krótko-trwałą. Widok heroicznego poświęcenia u drugich zaciera w jednéj chwili ostatnie szczątki egoizmu w pani Aubray i dodaje jéj odwagi do poniesienia największéj ofiary, na jaką czułe, ambitne serce matki zdobyć się może. Pani Hoffmann uwydatniła bardzo pięknie anielskość tego charakteru, zwłaszcza w chwili walki z ułomnościami natury ludzkiéj.

Do boku pani Aubray dodał Dumas typ mężkiego filantropa, który bardzo pozostaje w tyle za swą szlachetną przyjaciółką, nie chcąc pojednać się z żoną, co go niegdyś zdradziła i odjechała a późniéj przyszła go błagać o przebaczenie. Pan Rapacki oddał tę rolę znakomicie, tak jak można było przewidzieć. Na szczególniejsze uznanie zasłużyła jego mistrzowska mimika, za którą wyłącznie dostał raz rzęsisty poklask w scenie, gdy niemym był świadkiem chwilowego zachwiania się pani Aubray. Najwięcéj zajęcia ze wszystkich osób, występujących w komedyi Dumasa, budzi postać Janiny, którą pani Modrzejewska z nadzwyczajnym wdziękiem przedstawiła. Jest to młoda kobieta, która upadłszy bardzo wcześnie — niemal jeszcze bez świadomości grzechu, zachowuje dziewiczość duszy i prawe, nieskażone serce. Dopiero zetknięcie się z takim aniołem, jak pani Aubray, otwiera jéj oczy na zdrożność dotychczasowego życia i sprowadza ją napowrót na drogę cnoty, na którą już głęboka miłość, żywiona tajemnie do syna téj pani, instynktowo ją nawoływała. Idąc za radą swéj protektorki zrywa ona wszelkie stósunki z uwodzicielem, którego — co jest rzeczą psychologicznie wcale nieprawdopodobną! — nigdy nie kochała, lecz tylko jako ojca oraz dobroczyńcę swego dziecięcia nawykła szanować i oddaje się cała czystemu uczuciu, jakie pan Aubray oddawna w niéj wzbudził. Pani Modrzejewska umiała prześlicznie oddać wszystkie wewnętrzne wstrząśnienia Janiny, zwłaszcza w czwartym akcie, gdy widzi, jak źle pani Aubray przyjmuje jéj miłość, gdy gwoli swéj dobrodziejce niesłusznie sama się oskarża, ażeby kochankowi zbrzydzić swą osobę.

Ostatniego przedstawiał biegle p. Ładnowski syn, jako idealistę i poetę, podobnie, jak pan Benda pana Valmoreau, stanowiącego z tamtym jaskrawy kontrast. W rolach salonowców jest p. Benda, jak wiadomo, niezrównanym, to też i na sobotniéj reprezentacyi oddał on z taką werwą i plastycznością młodego dandysa, goniącego ciągle za pięknemi twarzyczkami a przytém posiadającego pewien esprit, że na widok jego rozpogadzały się zawsze wszystkie twarze, które ospała akcya sztuki zasępiła. Dobrze się także z ról swych wywiązali p. Eker, przedstawiający uwodziciela Janiny i panna Bauman, odgrywająca naiwną wychowankę pani Auberay.

O niedzielném przedstawieniu krotochwili hr. Fredry, syna, Basza i Ułany, nie umielibyśmy i przy najszczerszéj chęci szerzéj się rozpisać. Jest to tak zwana opera-buffa, a zatém jedna z owych kolosalnych, głównie dla wielkostołecznéj gawiedzi przeznaczonych fars, w których o treść i sens nie trzeba się pytać. Dowcipne kuplety, wesołe melodye, pocieszne pantomimy, śmieszne arlekinady, świetne dekoracye, fantastyczne feerye, biegła maszynerya, bogate kostymy, które w innych dziełach scenicznych za akcesorya jedynie uchodzą, stanowią w owych komicznych melodramatach właściwy rdzeń sztuki. Z tych wszystkich warunków odpowiedziała onegdajsza reprezentacya najlepiéj ostatniemu. Piękne tureckie stroje były najjaśniejszą stroną owéj krotochwili, lecz niestety nie wystarczały same na pokrycie jéj wielkiéj lichoty wewnętrznéj. Gdyby część muzykalna owéj operetki była trochę lepszą i przytém przez rzeczywistych śpiewaków wykonaną, możeby libretto znośniejsze sprawiło wrażenie. Tak jednakże, jak ją nam dano, nie mogło ona nikogo zadowolnić, kto jakiekolwiek miał estetyczne poczucie.

Sprawozdanie z wczorajszego, nawiasem mówiąc wybornego przedstawienia, odkładamy dla braku miejsca do jutrzejszego numeru.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * W ostatnich dniach czerwca wyjdzie w Bydgoszczy, nakładem księgarni T. Śniegockiego dramat ludowy: **Amerykanin**, sielanka dramatyczna w czterech obrazach przez X. K. Dramat ten był pierwszy raz z wielkiém powodzeniem przedstawiony w czasie ostatniego sejmiku w Toruniu, przez amatorów Towarzystwa św. Cecylii. Utwór ten, zupełnie stósowny dla scen amatorskich towarzystw rzemieślniczych i ludowych, otwiera seryą dramatycznych ludowych utworów nieznanego autora, i tak w skutek treści ludowéj, jako i taniego wydawnictwa liczyć może na poparcie we wszystkich kołach.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

* **Poznań**, 30 czerwca. **Ciągnienie I klasy** 138 królewskiéj loteryi klasowéj rozpocznie się podług planem przepisanego postanowienia dnia 8 lipca rb., zrana o 7 godzinie.

Gdańsk, 27 czerwca. Przez większą część tygodnia mieliśmy niezwykły upał; wczoraj spadł mały deszcz i powietrze znacznie się ochłodziło.

Wiatr zachodni.

W Anglii pozycya targów mało się zmieniła. Przy nader małych dowozach krajowych pszenica angielska na niektórych placach prowincyonalnych w początku tygodnia cokolwiek w cenie się podniosła i towar importowany lepszy miał odbyt. Polepszenie to jednakże się nie utrzymało, bo kilka silnych deszczów odświeżyło roślinność, umocniło nadzieje na dobre urodzaje, przeto pokup w ostatnich dniach był bardzo mały a sprzedaż tylko przez ustępstwo w cenie była umożebnioną.

Jęczmień zaniedbany. Owies o ½ szylinga na kwarterze tańszy.

We Francyi ceny mąki wprawdzie nieco się wzmocniły, lecz zboże mało było żądane i tylko pszenica wyborowa na niektórych placach o 50 cent. na 120 kilog. się podniosła. W Marsylii towar importowany z Czarnego morza był zaniedbany.

Żyto w tym tygodniu nieco lepszy miało odbyt przy wzmacniających się cenach. Owies żądany.

Na naszym placu pokup był mały, ceny jednakże pomimo codziennych fluktuacyi bez znaczniejszéj zmiany się utrzymały, tylko dziś w skutek depeszy londyńskiéj cofnęły się o 5 do 7½ guldenów.

Żyto dobry miało odbyt i lekki towar płacono o 10 guld. drożéj niż w zeszłym tygodniu.

Groch mało żądany, tańszy o 20 guldenów.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy (łasztów 650, żyta 600, jęczmienia 70, owsa 15, grochu 50); szefli 39,000, żyta 36,000, jęczmienia 4200, owsa 900, grochu 3000.

Płacono za szefel berliński:

	funt.	łut.	funt.	łut.	tal.	sg.	fen.	tal.	sg.	f.
Pszenicy białéj	81	25	85	4	3	15	10	3	26	8
„ szklistéj	82	15	84	14	3	16	8	3	22	6
„ pstréj	81	25	83	24	3	18	4	3	25	—
„ ordynaryjnéj	77	8	81	6	3	—	—	3	8	6
Żyta					2	3	4	2	14	2
Jęczmienia					1	20	—	2	—	—
Owsa					1	3	9	1	7	11
Grochu					2	3	4	2	10	—

Kursa zamian: Londyn — . Amsterdam — . Hamburg — . Warszawa — .

Aleksander Makowski i Sp.

— * MĄKA. Berlin, 29 czerwca. Mąka pszenna Nr. 0 5⅔—6 tal. Nr. 0 i 1 5⅓—⅔ tal.; rżana Nr. 0 4⅛—½ tal.; Nr. 0 i 1 3¾—4⅛ tal. pł. za cent. z miechem.

Poznań, 30 czerwca. Mąka pszenna No. 0 6—6¼ tal. No. 0 i 1 5½—¾ tal., mąka rżana No. 0 4—4¼ tal., No. 0 i 1 3¾—⅚ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Przybyli do Poznania dnia 30 czerwca.

BAZAR. Niemojowski z Śliwnik, Skarzyński z familią z Chełkowa, hr. Mielżyński z Miłosławia, Radoński z Ninina, hr. Kwilecki z Gosławic, Unrug z Mełpina, Swinarski z Gołaszyna, hr. Mielżyński z Pawłowic, hr. Poniński z Wrześni, Stablewski z familią z Ślachcina, hr. Dąbski z Myślniowa, Łącki z Posadowa, hr. Bniński z Glesna, Łukomski z żoną z Gonic, Moszczeński z żoną z Stępuchowa, Walichnowska z Królestwa Polskiego, Turno z Obiezierza, Kierska z familią z Podstolic, hr. Dąbska z Kołaczkowa.

HOTEL DU NORD. Sumiński z Grodziska, Wolski z Szamotuł, pani Wize z familią z Sienna, pani Zaremba z córką z Sadów, Undote z Młodziejewic.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Skarbek z Białcza, Łącki z Konina, hr. Mycielski z Smogorzewa, Bieńkowski i Moszczeński z Srebrnéjgy, hr. Skórzewska z Żerkówka.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Hr. Radoliński z Jarocina, Żółtowska z Ujazdu.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Hr. Michałowski ze Lwowa, Jaraczewski z Jaraczewa, Taczanowski z Kuczkowa, Grabski z Brzóstkowa.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 30 czerwca.

Giełda walorów bez obrotu.

Żyto: cena regulacyjna 52 tal.; na czerwiec 52, czerw.-lip. 51⅚, lipiec-sierpień 49¾, sierpień-wrzesień — , wrzes.-październ. 48½, na jesień 48½ tal. pł.

Okowita: (z beczką) wyp. 6000 kwart, cena regulacyjn. 17⅔ tal.; na czerwiec 17⅔, lipiec 17½, sierpień 17⅚, wrzesień 17¾, paźdz. — , list. — tal. pł.

Giełda berlińska, 29 czerwca.

Obrót wszystkich papierów spekulacyjnych był na giełdzie dzisiejszéj bardzo rozległy po wyższych kursach a dla niektórych z nich usposobienie bardzo ożywione.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4½%) 96¼ płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 102⅛ płac. Obl. pstwa (4½) 83⅜ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 118 płac.

List. zastaw.: Zach.-prusk. (3½%) 76¼ płac. dto (4%) 82⅜ płac. dto (4½%) 90¾ płac. Pozn. nowe (4%) 85⅝ płac. **List. rent.** Pozn. (4%) 89 żąd. Prusk. (4%) 88⅝ płac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) 49½ płac. Poż. narod. (5%) 54⅜ płacono. Losy z roku 1854 (4%) 69¾ żąd. Losy kredyt. z r. 1858 80 płac. Losy z r. 1860 (5%) 74½— płac. Losy z r. 1864 (4%) 52 płacono. Poż w srebr. z r. 18.. (5%) 60¼ płac. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) 1.. płac. Rosyjsk.-polsk-obl. skarb. (4%) 67⅛ płac. Polsk. cert. Lit. A. po 300 złp. (5%) 92¼ płac. dto cząstki po 500 złp. (4%) 98 płac. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) 62½ płac. List. likw. 54¾ płc. Włosk. poż (5%) 53⅛—⅜ płac. Amer. poż. (6%) 78¼ płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 130½ płac. Gal.-Kar. Ludwik 93 płac. Austr. franc. 154½—5¼ płacono. Warsz.-wied. 59 płac. **Banki itd.** Austr. cred. mob. 87⅛—¾ płacono. Pozn. prow. 102 żąd. Szląsk. stow. bank. (4%) 115¼ żąd. Cert. hip. Hübnera (4½%) 100½ płac. Hansem. (4½%) 89 płacon. Henkel (4½%) 96 żąd. Meining. (4½%) 86 żąd.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski 113⅝ płac., l. 112⅛ płac., suwereny 6 12⅝ płac., nap. 5 12⅜ płac. półimp. 5 17¾ płac. doll. 1. 12⅛ płac. Złota w sztabach funt celny 467 płac. Srebra funt celny 29. 25. płac. Zagraniczne bank. 99 płac. Austr.-bankn. 87⅝ płacono. Rosyjsk. bankn. 83 płac. **Dyskonto bankowe 4.**

Pszenica 2100 funt. w miejscu 79—98 tal.; najpiękniejsza pstra polska 95 tal. płac.; 2000 funtów na czerwiec 78—, czerw.-lipiec 75—74 lipiec-sierpień 71—70½ wrzesień-paźdz. —68 tal. płacono. Żyto 2000 funtów w miejscu 52—59 tal.; —77 funtów 56—½ tal., na czerwiec 54¾—¼—55½ płac. i żąd. 55¼ płac. czerw.-lipiec 54¼—53¾—54¼ płac. lipiec-sierpień —50¾—51¼ płac. i żąd. 51 płac. wrześ.-paźdz. 50—49¾—50 płac. i żąd. Jęczmień 1750 funtów mały i wielki 42—51 t. Owies 1200 funt. w miejscu 31—36 tal.; czeski 32½—33½ t. saski 34½ tal.; na czerwiec 32—31¾ czerwiec.-lipiec 30¾ l. sierp. 28¾—½ wrzes.-paźdz. 28 tal. płacono. Groch 2250 fu. do gotowania 58—66 tal. na paszę 53—59 tal. Rzep 1800 Rzepik — Oléj rzepiowy 100 funtów w miejscu 10 tal. ż. 10—9⅞ tal. na bieżący miesiąc czer-wiec.-lip. i lipiec-sierp. —¾ wrzesień-paźdz. 9⅝—¾ paźdz.-list. 9⅝ list.-grudź. 10 Olej lniany 100 funt. w miejscu 12¼ tal. żądano. Okow. 8000% Trallesa w miejscu bez beczki 19 tal. płac.; na czerw. czerwiec-lipiec i lipiec-sierpień 18⅚—⅔ płac. i żąd. 18⅚ p. sierp.-wrzes. 18⅚—11/12 płac. i żąd. 18⅚ płac. wrzesień-paźdz. 17⅔ żąd. 17 7/12 tal. płac.

Giełda wrocławska, 29 czerwca.

Żyto: 2000 funt. ceny niższe, wyp. 1000 cent.; na czerw. 53—52¾ pł. i żąd., czer.-lip. 51½—51 pł., lip.-sier. 49¼—4 pł. i żąd., wrześ.-paźd. 48¼—47¾ tal. pł. Pszenica: na c. 86 tal. żąd. Jęczmień: na czerw. 55 tal. żąd. Owies: czerwiec 50 tal. żąd. Oléj rzepiowy: ceny słabsze; w miej. 9¾ tal. żąd., na czer., czerw.-lipiec, lipiec-sier. i sierp-wrz. żąd., wrzes.-paź. i paź-list. 9⅔, list-gru. 9¾ tal. pł. Okowi. ceny zniżają się; w miejscu 17½ tal. żąd., 17¼ pł., na czer. czerw.-lipiec i lip.-sierp. 17 5/12—¼ pł. i żąd., sierp-wrzes. 17 wrzesień-paźdz. 17 tal. żąd.

Na targu:	piękna	śred.	pośled.
Pszenica biała	110—115	105	92—100
„ żółta	105—108	102	90—96
Żyto szląskie	68—70	66	63—65
„ obce	67—70	62	54—59
Jęczmień	57—59	55	46—50
Owies	39—40	38	36—37
Groch	62—65	60	45—55
Rzepik zimowy	166	162	156

Berlin, 28 czerwca. **Kursa dzisiejszego obrotu prywatnego.** Usposobienie stałe przy średnim obrocie. Notujemy: akcye galicyjskiéj kolei Karóla Ludw. 93¼ pł., austr. akcye kred. 87—⅛ pł., losy z r. 1860 74⅛ pł., pożyczka włoska 53—⅛, pożyczka amerykańska 78¼ pł.

Szanownych prenumeratorów, zamieszkałych we Lwowie i w Galicyi, zawiadamiamy niniejszém, iż odebraliśmy naszą ajencyą panu **Piątkowskiemu** a oddajemy ją niniejszém panu **J. Rychterowi**, nakładcy Strachy we Lwowie.

Poznań, 12 czerwca 1868.

Administracya Dziennika Poznańskiego.

Dodatek.

Dodatek do Dziennika Poznańskiego Nr. 148.

Środa, dnia lipca 1 1868.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. **Mateusza Skrzydlewskiego** odprawi się w kościele śremskim w środę dnia 1 lipca r. b. o godzinie 10 z rana. (4144)

Obwieszczenie.

Konkurs nad majątkiem oberzysty i winiarza Romana Kadzidłowskiego tutaj został przez akord ukończony.

Śrem, dnia 20 czerwca 1868 [4187].

Królewski sąd powiatowy.
Wydział I.

Sprzedaż konieczna
Sąd Powiatowy w Środzie.
Wydział pierwszy.

Dobra szlacheckie Chudzice, składające się
1. z wsi i folwarku Chudzice,
2. z wsi i folwarku Pierzchno
oszacowane na 51,431 tal. 3 sgr. 1 fen. wedle taksy, mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, mają być
dnia 7 października 1868 przed południem o godzinie 10
w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Wierzyciele, którzy dla pretensyi realnéj z księgi hipotecznéj nie okazującéj się zaspokojenia poszukują z ceny kupna, powinni się z takowemi do sądu zgłosić.

Środa, dnia 11 marca 1868. (2053).

W konkursie nad majątkiem majstra profesyi mularskiéj Krysztofa Fryderyka Wührmanna w Poznaniu zamieszkałego, mianowany został komisarz aukcyjny Manheimer w Poznaniu definitywnym zarządzcą masy konkursowéj.

Poznań, dnia 22 czerwca 1868. [4207].

Królewski sąd powiatowy.
Wydział dla spraw cywilnych.

Obwieszczenie.

Celem przekazania budowy domu szkólnego w Kicinie, oszacowanego na 2952 tal. 22 sgr. 6 fen. z wynagrodzeniem za robocizny ręczne i sprzężajne, wyznaczonym został termin na dzień **4 lipca r. b.** po południu o godzinie 4 w biurze urzędu radzcoziemiańskiego, na który kwalifikujących się przedsiębiorców zapraszam.

Kosztorys, rysunek i bliższe warunki mogą być w tutejszéj registraturze przejrzane.

Poznań, dnia 26 czerwca 1868.

Królewski Radzca Ziemiański.
(4216.) **Schultz.**

Lista osób, chcących mieć udział w obiedzie w Bazarze dnia **5 lipca** rb., otwartą jest tylko do dnia **2**go wieczorem.

Komitet urządzający przyjęcie gości galicyjskich.
[4222].

Walne zebranie członków Towarzystwa pomocy naukowéj imienia Karóla Marcinkowskiego powiatu Śremskiego odbędzie się w **Śremie** w oberzy Kadzidłowskiego w **czwartek**, dnia **2 lipca r. b.** o 1 godzinie z południa. O jak najliczniejszy udział tak członków, jak chcących przystąpić do Towarzystwa, uprasza

Komitet. (4128)

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych pow. Mogilnickiego odbędzie się dnia **5 lipca r. b.** o godzinie 3 po południu w Mogilnie u p. Madałkiewicza. (4195)

Berendes.

Walne zebranie półroczne **Towarzystwa spółki pożyczkowéj Nakielskiéj**, na którém przedłożone zostaną zmiany kilku paragrafów ustaw. tudzież sprawozdanie półroczne z czynności Towarzystwa, odbędzie się w Nakle w hotelu Gudaunera **dnia 7 lipca** o godz. 3 po południu. (4205),

O liczny zjazd uprasza

Zarząd.

Posiedzenie Towarz. rólniczo-przemysłowego w **Śremie** odbędzie się dnia **2 lipca.**
[4074].

Walne zebranie Towarzystwa agron. powiatu Szubińskiego będzie dnia **1 lipca** o godzinie 2 z południa w Kcyni w lokalu p. Degnera. (4221)

Walne zebranie Towarzystwa rólniczego powiatów Pleszewskiego i Odolanowskiego odkłada się na **poniedziałek, 13 lipca r. b. godzinę 2 po poł.** w Pleszewie. (4199)

Dyrekcya.
Miłkowski. St Sczaniecki.
prezes. sekretarz.

Półwiejska ul. No. 35 od zaraz **3 pokoje** i kuchnia, entre, sklep do wynajęcia. [4223].

Reparacya domu plebańskiego w Cielczy, jako téż ogrodzenie drzewem placu kościelnego tamże ma być przez minus-licytacyą na plebanii w Wilkowyji dnia

9 lipca o 2 godz. po południu

oddaną. Warunki licytacyi i kosztorysy można każdego czasu przejrzeć u plebana we Wilkowyji.

Dozór kościelny w Cielczy.
X. K. Mizgalski (4196)

Kochana żona moja Wilhelmina z Myliusów powiła szczęśliwie dzisiaj rano o 4¼ godzinie silnego chłopczyka, o czém donoszę uniżenie przyjaciołom i znajomym w miejsce osobnego uwiadomienia.

Poznań, dn. 30 czerwca 1868.

Dr. Lehmann,
[4209]. lekarz prakt. itd.

Od św. Michała może przyjąć pewna familia, mieszkająca w bliskości gimnazyum św. Maryi Magdaleny i szkoły realnéj, **pięciu uczniów na stancyą.** Opłata roczna wynosi 150 talarów. Bliższéj wiadomości zasięgnąć można u **J. Żórawskiego** w redakcyi Dziennika. (4219.)

Wodna ul. 2 jest od ś. Michała do wynaj. na II piętrze **pomieszkanie** o 3 pokojach wraz z przynależytościami. [4225.

1 tal. nagrody

odbierze, kto odda w handlu L. Kurnatowskiego i Sp. **złotą broszę** z białą i niebieską emalią, zgubioną dn. 29/6 w ogrodzie ludowym lub na drodze przez Rycerską ul. [4224].

Urzędowanie moje rozpoczynam dnia 1 lipca r. b. i mieszkać będę aż do 3 października przy **Wielkich Garbarach** No. 14 późniéj przy placu **Sapieżyńskiem** No. 4.

Poznań, 27 czerwca 1868. (4169

Lewandowski.
rzecznik i notaryusz.

Do zakładu fabrycznego, który obecnie 15% wydaje, poszukuje się celem połączenia tegoż z drugą odpowiednią fabryką i podniesienia przez to zysku na 30% jeszcze **wspólnika** z 5 do 10,000 tal. Bliższa wiadomość w Administracyi Dzien. (4098)

Pruskie losy 1/1 do 1/32 rozsyła **B. Basch.** Berlin, Getraudenstr. No. 4 (3613.)

Księgarnia **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu odebrała na skład główny i poleca:

Pamiętnik
czynnności wojskowych
jenerała
Jana Henryka Dąbrowskiego
i
Wojska polskiego
od bitwy pod Lipskiem 1813 r.,
skreślony przez naocznego świadka.
Cena 10 sgr.

Księgarnia **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu poleca:

Trzy ustępy
z powstania polskiego
1863—1864
przez
Edmunda Calliera.
Z 7 planami i mapą.

Po znacznie zniżonéj cenie
poleca Szanownéj publiczności
Adama Krzyżtopora
O urządzeniu
stósunków rolniczych w Polsce,
zam. 2 tal. 15 sgr. za 1 tal 7 sgr. 6 fen
Ludwik Merzbach.

Poszukuje się rzetelgo zamężcia.

Dla młodéj damy z szanowanéj szlach. familii poszukuje się stósownéj partyi. Bliższe szczegóły pod adresem **A. R 5** poste restante **Berlin.** Najściślejsza dyskrecya potrzebna. [4201].

Ojczyzny syny!
Nie bez przyczyny
Czytam w pismach po pierwsze,
Wyjęte z Syrokomli wiersze:
„Sumienie skałą zawalił,
„Zabrał grunta, strzechę spalił".
Cóż to za znaczenie?
Taką zbrodnią namaszczenie?
Bez najmniejszego zastrzeżenia,
Czekam wyjaśnienia
Do miesiąca — Września — ?
Czy tak?? [4198].

„Wzniosły człowieku..." Tyś bez litości,
Bo Twemi rymy nabawiasz mnie mdłości.
Nie masz pieniędzy, dałam Ci więc kosza...
Toć rzecz z porządku. – Na świecie bez grosza
Można śnić, marzyć, posiadać... kochanki,
Klecić sonety, kwilić serenady,
Lecz Ty chcesz żonę złowić na... sielanki...
Na szczęście wcześnie dopatrzyłam zdrady. —
Tyś panem serca... poczuć żal, wymówki,
Kwituję bowiem nie z uczuć... lecz z ręki,
Ah! kochaj, nawet rymem głoś me wdzięki,
(Byleś udatniéj dobierał końcówki),
Hołdy Twe przyjmę — wiersze Twe przeczytam.
Cierp zatém — tęsknij. — Ja za worek chwytam.
[4202].

Guwernantka

wyznania ewangielickiego — posiadająca języki **polski, niemiecki i francuski, rysunki i muzykę**, może znaleść pomieszczenie w domu prywatnym w Krakowie.

Oferty, zaopatrzone odpisem świadectw pod cyfrą **G. G. 168 Kraków.** [4185].

Ucznia do handlu potrzebuje
[4197]. **K. Liszkowski.**

Aukcya
złota i sreber.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie w środę d. 1 lipca rb. rano od 9 godziny w lokalu aukcyjnym przy **Magazynowéj ulicy No. 1:**

Złote **zegarki** dla panów **i dam, łańcuszki, broszе, kolczyki, pierścienie** itd., **srebrne łyżki wazowe, stołowe i do herbaty, cukierniczki, obcążki do cukru, stare monety,** jako téż **sprzęty domowe i gospodarskie.**

Rychlewski,
[4190]. sądowy komisarz aukcyjny.

Obicia, rolosy, drążki do firanek, podtrzymywacze jako téż **dywany z ceraty** poleca po cenach najtańszych (4200);

Wrocław. ul. 36. **M. Basch,** Wrocław. ul. 36.

Dnia 8 lipca
rozpoczyna się pierwsza klasa król. pruskiéj 138 loteryi państ.
Do niéj sprzedaje i rozsyła losy
1/1 1/2 1/4 1/8
po 19 tal. 9½ tal. 4¾ tal. 2 5/12 tal.
1/16 1/32 1/64
1¼ tal. 20 sgr. 10 sgr.
wszystkie na drukowanych asygnacyach udziałowych za zaliczką pocztową lub przesłaniem pieniędzy
handel papierów państwowych
Maksa Meyera,
Berlin, 94 Leipzigerstr. 94. Berlin
W przebiegu ostatniéj loteryi padły do mego debitu 100,000, 40,000, 20,000 i 15,000 tal. (3637.)

Patentowane cygarówki z szklanemi rezerwoarami do soku

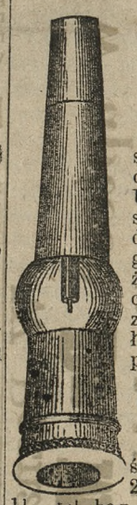

Nowe te cygarówki uznane zostały jako wyborne tak dla swéj czystości jak i chłodnego dymu. Umieszczony w korku rezerwoar szklany do soku służy do ochłodzenia dymu i do utrzymania cygarówki w czystości od tak uciążliwego dla palącego soku tabacznego i tak niekorzystnego dla zdrowia nikotynu. Można go łatwo wyjąć i zu ełnie wyczyścić przepuszczając wodę.

Sprowadzać można od **Gottfrieda Thiele**, Kolonia Schildergasse 41.

Ceny: z prawdziwéj nadwiślanki w eleganckim pudełeczku 20 sgr.; w formie zgiętéj 1 do 1½ tal. bez pudełeczka taniéj; z prawdziwéj piany morskiéj od 1½—2½ tal. Zlecenia za przesłaniem pieniędzy zaliczką pocztową. Sprzedającym z drugiéj ręki odpowiedni rabat. (3898)

Materye jedwabne
kolorowe w nowych rodzajach, od 20 sgr. łokieć berliński,
nabite, półklarowne i klarówne materye na suknie,
piki, croisée i brillantiny.

Suknie do podróży, Ubiory promenadowe, Żakiety, Paletoty, Miniony, Beduiny, Okrycia koronkowe, Halki, Bluzki, Płaszcze damskie od deszczu

polecam w największym doborze po cenach ak najtańszych.

Poznań, Rynek 63.
Robert Schmidt,
[3760.] dawniéj **Antoni Schmidt.**

Biegły **pomocnik zegarmistrzowski** jest poszukiwany dla pracowni renomowanéj przy zapewnieniu trwałego zatrudnienia i dobréj zapłaty od dnia 15 lipca. Gdzie? wskaże ekspedycya Dziennika Poznańskiego. [4206].

Aukcya wozów.

W środę dnia 1 lipca r. b. w południe o 1 godzinie sprzedawać będę publicznie najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę w gotówce na **Działowym placu**

zupełnie **nowy powóz** Wiktorya (nie używany jeszcze) jako téż kilka **nowych mocnych wozów roboczych,** partyą **kos** do **sieczenia trawy** i **zboża,** jako téż z polecenia król. sądu powiatowego **konia** roboczego.

Rychlewski,
(4179.) królewski komisarz aukcyjny.

☞ Wyborne **mikroskopy**, stósowne mianowicie do zrewidowania mięsa, czy w nim są trychiny, polecamy sztukę po 3½ tal. wraz z pudełkiem mahon.

Bracia Pohl, optycy,
[4215]. Poznań, Wilhelm. ul. 9.

UWIADOMIENIE
dla palących cygara.

CYGARA
wyborowéj jakości, gatunku mocnego, lekkiego i średniego.

Dobre **cygara hawańskie** po cenie za 100 sztuk 3 tal., za 1000 sztuk 25 tal., bardzo także dobre **importowane cygara** w cenie od 40 do 200 tal. rozsyłają się, przy wolném cle i frachcie, za przesłaniem pieniędzy lub zaliczką pocztową —Próby lepszych gatunków są na usługi. Ręczy się za dobrą jakość i łatwe palenie się.

Uprasza się, aby się udawano w téj mierze do [3975.]

Henryka Bach,
fabrykanta w Bremie.

ESENCYA
z salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (sekrecznych), z nieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w pasażu Colbert Nr. 7 i 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Gallego w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u p. Piotra Mikolascha, w Krakowie u p. Brunona Micyńskiego, w **Poznaniu** w aptece p. dr. **Mankiewicza** 2179

Wody mineralne
świeże

Adelheidsquelle, Bilin, Carlsbad Mühl, Schloss i Sprudel, Cudowa, Eger Franz i Salz, Ems Kessel i Kraenchen, Giesshübel, Homburg, Iwonicz, Kissingen Rakoczy, Kreuznach, Lippspring, Marienbad Kreuz, Pyrmont, Salzbrunn, Schwalbach, Selters, Soden, Spa Pouhon, Weilbach, Wildungen Vichy, także wody gorzkie: Friedrichshall, Püllna, Saidschütz i sole melassowe do kąpieli poleca

J. Jagielski,
(3344.) aptekarz.

Pomyślne rezultaty, osiągnięte przez użycie [4186].

lekarskiego tranu wątrobianego
bezwonnego
K. Baschin, Berlin

Spandauerstr. 29 i **lekarskie** uznania, przemawiające za tym wybornym fabrykatem, są powodem do dalszego polecenia czystego tego produktu naturalnego. Tran ten wątrobiany ma przyjemny smak słodkawy a dzieci piją go chętnie. Sprowadzać go można ze znanych składów lub **wprost** od **K. Baschin, Berlin,** Spandauerstr. 29.

Migrena, ból głowy, ból w twarzy.

Natychmiastowe uleczenie przez **GUARANA** Grimaula i Spółki, aptekarza w Paryżu.

Jedna próba wystarcza, by się przekonać o skuteczności tego środka. Jednym tylko proszkiem, wsypanym do małéj ilości wody z cukrem, usuwa się w najczęstszych razach najgwałtowniejszą migrenę i bóle w twarzy. Z téj téż przyczyny umieszczoną została w ogłoszonéj w roku bieżącym przez rząd francuski księdze aptekarskiéj. Cena pudełka o 12 proszkach 3 fr.

Skład w Poznaniu u **Elsnera, Mankiewicza,** aptekarzy. (273.)

Za ulepszenie
na wszystkich wystawacy
premiowanych
MACHIN DO SZYCIA
Pollack, Schmidt i Sp.
dostać jedynie można w **składzie głównym na Wielkie Ks. Poznańskie** u
A. z Pawłowskich Kaufmann,
Fabryka bielizny,
Plac Sapieżyński No. 1.

Tureckie ręczniki do kąpieli,
Tureckie ręczniki do tarcia,
Tureckie prześcieradła do kąpieli
poleca [4121]
Poznań Rynek 63 **Robert Schmidt,**
dawniéj **Antoni Schmidt.**

Hipoteki **bezpośrednio** p listach zastawnych kupuje pod dostępnemi warunkami
Bernard Rawicz.
(4155) Wielkie Garbary No. 39.

Pierwsze przednie
Matjes śledzie
odebrał [4213]
J. N. Leitgeber.

Osoby chcące mieć udział w obiedzie wspólnym z galicyjskimi gośćmi, który się odbędzie w Bazarze dnia 5 lipca o godzinie 2, dostaną biletów po 4 złp. w księgarni Żupańskiego i w winiarni bazarowéj. O spieszne zakupienie lub zamówienie upraszamy, gdyż w środę dnia 1 lipca wieczorem lista będzie zamknięta. [4134]

Komitet urządzający przyjęcie gości galicyjskich.

Polecając łaskawym względom ***publiczności polskiéj*** mój

Hôtel de la Paix
(3256.) w **Berlinie** pod **Lipami, 43.**

ręczę z méj strony za dobrą kuchnią, wszelkie wygody i przystępne ceny.

J. Benois.

Najnowsza obszerna powieść
B. Bolesławity
p. t.
Dziadunio
drukować się rozpocznie w pierwszych zaraz dniach lipca r. b. w odcinku
Gazety Toruńskiéj.

Przedpłata kwartalna na **Gazetę Toruńską** wynosi na pocztach pruskich 1 tal. 12½ sgr., na pocztach północnoniemieckich pozapruskich 1 tal. 7½ sgr., dla Galicyi z przesyłką (excl. stempla austr.) 4 złr., które przesłać należy wprost „do Ekspedycyi Gazety Toruńskiéj, Toruń (Thorn)." Inseraty po 1 sgr. od wiersza.

Hamburgskie i bremeńskie
importowane cygara
poleca **Fabryka tabaki i skład cygar**
A. Szymańskiego,
(4086) Poznań, Wodna ul. No. 28

Wystraje i odszywa, jedwabne, wełniane i bawełniane do sukien i paletotów, **Halki, krynoliny i gorsety, Pończochy i szkarpetki** poleca

Handel towarów szmuklerskich, białych i drobnych
W. Kortaka w Bazarze. [3857]

Na M. Garbarach No. 2 jest pod pomyślnemi warunkami natychmiast na lat kilka do wynajęcia wielki nowy budynek fabryczny wraz z 1½ morgami podwórza.

Bliższa wiadomość u właściciela. [4148]

Podpisany komitet ma sobie za obowiązek podać do wiadomości, że według najnowszych telegraficznych doniesień zapowiedziana pierwotnie liczba gości galicyjskich, którzy Poznań odwiedzinami swemi zaszczycić postanowili, z różnych powodów znacznie się zredukowała i że odwiedziny te już nie w 500, ale tylko w 150 do 180 osób odbyć się mają. Tak zredukowana liczba przybywających w dniu 4 lipca rb. gości wpłynąć wprawdzie musi na rozmiary przygotowań i urządzeń, ale nie zmienia wcale programu przyjęcia gościnnego.

Poznań, dnia 30 czerwca 1868. (4217),

Komitet urządzający przyjęcie gości galicyjskich.

Posadzki parkietowe.

Kilka pojedyńczych pokoi bezbłędnych posadzek parkietowych o 100, 150 i 180 kwadr. stóp przestrzeni, z rozmaitych gatunków drzewa jest do sprzedania **dla ich wyprzątnięcia.** [4188].

L. Jakób Mendelsohn.

Niniejszém mamy zaszczyt donieść uprzejmie, iż od roku 1868 począwszy wystawiać będziemy rachunki lekarskie w terminach półrocznych. Właściciele aptek w Poznaniu:

Brandenburg, Elsner, Jagielski, Kirschstein, Mankiewicz, Pfuhl, Reimann. [4208].

Tych szanownych członków z prowincyi, którzy listy nasze zawiadamiające odebrali, upraszamy usilnie, aby zechcieli stawić się

w sobotę dnia 4 lipca o god. 12 z południa

do sali Bazarowéj celem bliższego porozumienia się względem przyjęcia na dworcu kolei. **Komitet urządzający**

4167.] **przyjęcie gości galicyjskich.**

Porządek przyjęcia gości galicyj.
w mieście Poznaniu.

1) **Dnia 4 lipca** (w sobotę) wieczorem udadzą się wszyscy członkowie komitetu urządzającego, w ubiorach uroczystych i ze stósownemi oznakami, na dworzec kolei żelaznéj, gdzie na peronie powita jeden z nich, w imieniu mieszkańców W. Księstwa, krótką przemową gości przybyłych.

2) Przy dworcu znajdować się będzie dostateczna liczba dorożek i powozów prywatnych, któremi przybyli goście dostać się będą mogli natychmiast do wyznaczonych im naprzód mieszkań.

3) **Dnia 5 lipca** (w niedzielę) o godzinie 2 z południu **wspólny obiad** w Bazarze, na wielkiéj sali i w przyległych pokojach, za opłatą czterech złot. pol. od osoby.

(Do obiadu przypuszczone będą tylko osoby opatrzone w bilety naprzód kupione, których dostać można do środy wieczorem w księgarni J. K. Żupańskiego i w winiarni Bazarowéj. Gościom galicyjskim, legitymującym ię kartką kwaterunkową, sprzedawane będą owe bilety w niedzielę 5 lipca przed południem w tychże samych miejscach, jako téż przy wnijściu do sali).

4) Tegoż samego dnia wieczorem, o godzinie 8 **nadzwyczajne przedstawienie dramatyczne polskie** w wielkim teatrze za opłatą trzech złot. pol., bez różnicy miejsca.

(Bilety kupić będzie można dwa dni przedtém i w dzień przedstawienia przed południ. w księgarniach J. K. Żupańskiego i Leitgebra. Dla gości galicyjskich rezerwują się do godziny 5 dwie trzecie miejsc).

5) **Dnia 6 lipca** (w poniedziałek) o godzinie 4 po południu **wielki koncert**, połączony z przedstawieniami plastycznemi, fizykalnemi i sztucznemi ogniami w ogrodzie ludowym (Volksgarten) umyślnie na ten cel najętym. Bilety bezpłatne dla miejscowych wydawać będzie, członkom Koła polskiego i poleconym przez nich osobom, Dyrekcya tegoż Koła, członkom Towarzystwa przemysłowego, Dyrekcya Towarzystwa.

6) Tegoż dnia o godz. 10 **wielki bal** w Bazarze, urządzony przez Koło Towarzyskie polskie, na który goście galicyjscy są zaproszeni; członkowie Koła i osoby przez nich polecone dostaną bezpłatnie biletów od **Dyrekcyi Koła oraz od innych członków komitetu, do których zgłosły się zechcą.**

NB. Gościom galicyjskim służyć będą karty kwaterunkowe za legitymacyą do kupienia biletów na obiad i do teatru, a do wolnego wstępu na bal i koncert. (4168),

Komitet urządzający
przyjęcie gości galicyjskich.

Wielki wybór **najnowszych perkali** i **pik na suknie**, również i **wełniane ubiory podróżne** i **promenadowe, żakiety, beduiny, mignony, dery podróżne, kołdry watowane, firanki, dywany itd.** polecam łaskawemu uwzględnieniu.

ul. Nowa 4. **S. K. Korach.** ul. Nowa 4.

Zamówienia wykonują się akuratnie. (4218)

Do wykonania drobnych **zakładów wodociągowych i ogrzewania wodą** z pumpami i bez pump jak i do kanalizowań polecają się

Granger i Hyan,

Berlin, (2853.) **Poznań,** **Kolonia,**
32 Alexandrinenstrasse. 30 Fryderykowska ulica. 36 Szeroka ulica.

Zakład zdrojowy

W IWONICZU

otwartym zostaje w r. b. dnia **20** maja.

Dwa zdroje jodo-bromowe (zdrój Karóla słony czysto jodowy, zdrój Amelii, słony, żelazisto-jodowy) zdrój Józefa żelazisty, zdrój Adolfa, chemicznie obojętny; żętyca dworska, kąpiele słono-jodowe, żelaziste i siarczane, parowe i ze szpilek jodłowych; wdechanie gazu naf owego Bełkotki, okłady z mułu i sół iwonicka.

Zdroje iwonickie słynne ze skuteczności nietylko w skrofułach (w obrzmieniu i owrzodzeniu gruczołów, zapaleniu ócz, uszu i nosa, wyrzutach skórnych, w ropieniu kości i w zroście stawów), ale także w chorobach macicznych i zawisłéj od nich niepłodności; w obrzmieniach wątroby i śledziony w gośćcu i dnie, w katarze żołądka i oskrzeli w uparty h komplikacyach syfilitycznych. Zakład z każdym rokiem rozszerza się i ulepsza co do wygód i uprzyjemnienia pobytu. Stacya telegraficzna i pocztowa. Ekspedycya jest w samym zakładzie. Koleją żelazną dojeżdża się od Lwowa do Przemyśla, od Krakowa do Tarnowa, ztamtąd deliżansem lub furmanką do Iwonicza. Ordynującym przy zdrojach lekarzem

Karól Moszczański,
doktor medycyny i chirurgii.

[3310].

Zdrojowisko Elgersburg

w lesie turyngskim,

z dawna doświadczony zakład leczenia zimną wodą pod starannym kierunkiem lekarskim. Klimatyczny zakład leczenia. Kąpiele iglicowe, żołowe, mineralne. Serwatka. Nowy dobry gospodarz. Najbliższa stacya kolei żel. Arnstadt. **Dyrekcya zdrojowiska.** [1985]

Uwiadomienie.

Hôtel de Sanssouci.

Rzeczony, przy tutejszym Rynku położony hotel pierwszego rzędu, nabyty został przez nas wspólnym kupnem a objęcie nastąpi w dniu 1 lipca r. b.

Donosimy o tém uprzejmie.

Toruń, w czerwcu 1868.

Feldt, właściciel hotelu de Sanssouci. [4147] **Zahn,** współwłaściciel i zarządzca.

Tania sprzedaż dóbr.

Podpisany niechcąc się trudnić jako bezżenny gospodarstwem, zamyśla sprzedać swoją majętność. Takowa położona w uroczém miejscu nad spławną rzeką Sanem, teraz 10, późniéj 4 mile od kolei zel. w Galicyi, 2140 m. areału, z tego 1462 m dobrze zwartego 200 do 300 lat starego lasu, reszta grunt jęczmienny I kl. i łąki, z zupełnym kompletnym (60 sztuk) żyjącym i martwym inwentarzem, meblami i wszelkiemi sprzętami, z zupełném obsiewem i z bardzo obiecującemi żniwami, oraz z 2 karczmami, 2 młynami i tartakiem, za cenę 16,00 tal. (Mórg 7½ tal.!) W lasach polowanie nawet na dziki, wilki i niedźwiedzie. Podatki roczne 50 tal. Serwitut z włościanami ukończony. **S. Kortowicz,**

(4037) w Chmielu pod Lutowiskami, powiat Sanocki.

Świeży (4203)

Cement szczec. portlandski

w beczkach oryginalnych blisko 4 centn. zawierających, poleca

A. Krzyżanowski.

Młyńska ulica 9 a są od św. Michała rb. na parterze, na I, II i III piętrze do wynajęcia **pomieszkania.** Bliższe szczegóły aż do 10 godziny z rana i od 1 do 3 godziny po południu dowiedzieć się można u właściciela

Meyera Asch,
[4214]. Wielka Rycerska ulica No. 9.

Doniesienie.

Stojące dotąd przy Berlińskiéj ulicy No. 31 **magle** przenoszę z dniem 1 lipca na **Strzelecką ulicę 26** a zarazem otwieram **sprzedaż mleka** z Dom. Koninka, dwa razy dziennie świeżego, o czém donoszę szanownéj publiczności.

[4136]. **Ida Pollrich.**

Kołdry jedwabne i wełniane watowane,
Kołdry flanelowe i pikowe,
Pokrowce (kapy) adamaszkowe i gobelinowe na łóżka,
Derki podróżne i troki do tychże polecają

W. Kukuliński i Spółka
(2839) w Poznaniu.

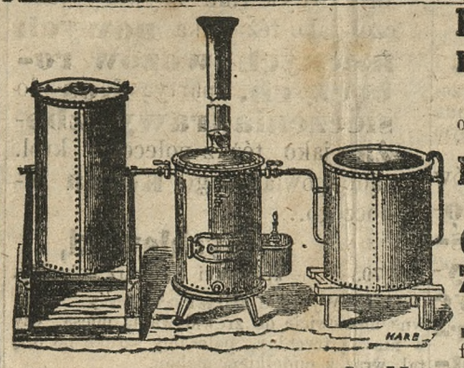

Przenośne aparaty parowe z kutego żelaza do paszy dla bydła
obrachowane na 8 szefli zawartości, cena tal. 130.

Machiny do przewrania siana tal. 90.

Grabie końskie tal. 65.

Żniwiarki Hornsby tal. 250

Największy skład **lokomobil** i **mlockarni** z istniejącéj wiek cały fabryki R. Garrett et Sons poleca pod gwarancyą

Juliusz Goldstein,

Zakład budowy machin, gazowni i wodociągów,
[3902]. 105 Siebenhufener Str., **Wrocław.**
Illustr. katalogi bezpłatnie na żądania łask.

Uznane za **najlepsze** przez tutejszą **król. główną dyrekcyą poczty** i **król. artyleryą**

Smarowidło do wozów,

stósowne mianowicie do wozów z żelaznemi osiami, ponieważ takowe utrzymuje **chłodnemi** i **czystemi,** poleca w oryginalnych beczkach **centnar po 5⅓ tal.**

(4212.) **Adolf Asch,** Zamkowa ulica 5.

Rury na mostki polne

od 6 do 12 cali średnicy w świetle mające, wewnątrz polewane, z gliny palonéj i materyału jak najdoskonalszego, na wystawie paryskiéj premiowane, poleca (4204)

A. Krzyżanowski.

Eau dentifrice des Cordilières

leczy szybko i radykalnie najgwałtowniejszy **ból zębów** i wszelkie cierpienia od zębów pochodzące. Użycie codzienne téj wody, jak również **Proszku Kordylierskiego** zabezpiecza na zawsze zęby od pruchnienia. [2434]

Skład główny w **Paryżu** przy ulicy Rivoli 33; w **Poznaniu** w aptece p. **Dra Mankiewicza;** w Krakowie w aptece p. **Mieczyńskiego;** we **Lwowie** w aptece p. **Mikolacka;** w **Warszawie** w składzie materyałów aptecznych p. **Gallego**

PILULES DE HOGG
A LA PEPSINE PURE
ET UNIE
AUX FERRUGINEUX

NOWE SRODKI
lekarskie z czystéj Pepsiny z połączeniem żelaza.

Przygotowane przez Pa T. P. HOGG aptekarza, na ulicy Castiglione, No 2 w Paryżu.

1° Pożywne Pigułki Pa Hogg z ukwaszonéj pepsiny używają się przeciw beleściom w żołądku, niestrawności i w ogóle przeciw osłabieniu i zepsuciu żołądka.

Wszelkie pokarmy stanowią substancye nieprzerobione nie mogące dostarczyć zasilającego pożywienia, a zatem utrudzają tylko żołądek, który ich przetrawić nie jest w stanie.

Jedyny tylko środek Pepsyna ukwaszona (la Pepsine acidifiée) jest nieomylnym dla przerobienia pokarmów w substancye pożywne. (Trudne trawienie i konsumpcya dzieło Dra Corvisart nadwornego lekarza Cesarza Francuzów.)

Cena za flakonik trzechściennego formatu zawierającego 100 pigułek 5 franków.

2° Pigułki Pepsiny w połączeniu z żelazem odkwaszonem przez wodoród Pa Hogg używają się przeciw brakowi regularnego oczyszczenia, nieregularnemu miesięcznemu odpływowi u kobiet, przeciw upławom i dla wzmocnienia wątłych organizmów.

Pepsyna w połączeniu z żelazem i z iodem łagodzi skutek tych dwóch ciał ostatnich jakkolwiek skutecznie ale drażniąco działających na ludzi wrażliwych in erwowych (Rozprawa przedstawiona paryskiéj akademii medycznéj).

Cena za flakonik trzechściennego formatu zawierającego 100 pigułek 6 franki; za pół flakonik 2 franki 5 cent.

3° Pigułki z Pepsyny połączonéj z iodem niepodlegającym rozkładowi używają się przeciw słabościom skrofulicznym, lymfatycznym i syfilitycznym, a często dla leczenia suchot wycieńczenia i ogólnego osłabienia organizmu.

Cena za flakonik zawierający 100 pigułek, 4 franki; na pół flakonik, 2 franki 50 centymów

W Poznaniu w aptece **Dr. Mankiewicza.** [2080]

W Poznaniu w aptece **Dr. Mankiewicza.**

Monografia hemoroidów,

wykład praktyczny téj słabości.

Dzieło Dra Andrz. Lebel, rue de l'Echiquier, 14 — w Paryżu.

Metoda bardzo skuteczna uśmierzająca boleści we 24 godzin, leczy bez obawy wpędzenia wewnątrz. Pigułki i maść z majeranku, roztwór benzoesu z aluminem (benzoate d'alumine) stanowią podstawę téj metody leczenia. Po licznych doświadczeniach dokonanych w szpitalach we Francyi, potwierdzone zostały przez fakultet medyczny w Paryżu i dozwolone przez komitet lekarski w Petersburgu. [3751].

Dostać można w Poznaniu w aptece p. **dra Mankiewicza.**

TRAN
z wątroby świeżego stokfiszu
Pa HOGG

przeciw słabościom piersiowym, skrofułom, wychudnieniu u dzieci, zadawnionemu kaszlowi i ogólnemu osłabieniu. Przyjemnego smaku i łatwy do zażycia. Zaszczytna wzmianka. 2, rue Castiglione w Paryżu.

W Poznaniu w aptece **DR. MANKIEWICZA.** [2079]

W Poznaniu w aptece **DR. MANKIEWICZA.**

CIERPIĄCY NA RUPTURĘ

nawet na zupełnie zastarzałe znajdą w **najczęstszych** razach **zupełne** wyleczenie przez **maść rupturową Gottlieba Sturzeneggera.** Obszerne przepisy używania z wielką liczbą uderzających, urzędownie potwierdzonych świadectw dla poprzedniego przekonania bezpłatnie. Sprowadzać można ją w garnkach po 1 tal. 20 sgr. w pr. kur. tak wprost od wynalazcy **Gottlieba Sturzenegger w Herisau,** w kantonie Appenzell, Szwajcarya, jako téż przez p. **A. Günthera,** w aptece pod lwem, Jerusalemerstrasse 16 w **Berlinie.**

(3600)

PILULES GOURMANDES VÉGÉTALES PURGATIVES de CAUVIN, de PARIS 55, BOULEVARD SÉBASTOPOL

Jest to niececeniony środek prosty i tani a niezawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, gośćcowi** (reumatyzmowi), **podagrze, a w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.**

Prawdziwe pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia czas bardzo długi. Wynalazca od niedawna przygotowuje je umyślnie zastósowane do klimatu Rosyi.

Dostać można w Poznaniu w aptece **Dra Mankiewicza.** [2431]

Taninowe

mydło balsamiczne,

wyborny środek do mycia i konserwowania skóry. W kawałkach po 5 sgr. jest w zapasie [2605]. w aptece **Elsnera.**

Ziarnka białej gorczycy zdrowia

Didiera

20 Boulevard Poissonière w Paryżu.

Rzetelne bardzo własności **ziarnek białéj gorczycy zdrowia Didiera** uznała dzisiaj większa część lekarzów. Łatwą by było rzeczą, przytoczyć nadzwyczajną ilość świadectw, czerpanych z dzieł klasycznych, dowodzących ich siły leczącéj. Jako jedyny przykład wystarczyć może, co profesorowie Trousseau i Piduox w 6 wydaniu swéj naukowéj rozprawy o sposobie kuracyi chorób i o lekarskich środkach mówią: „Obserwowane przez nas samych fakta dozwalają nam potwierdzić zdanie, że ziarnka białéj gorczycy zdrowia rzeczywiście bardzo są korzystne.“ Dodają oni, że odprowadzają bez sprawienia bólów w żołądku, że używają się z wielkim skutkiem przeciw trudnemu trawieniu i zatwardzeniu, że mianowicie wyleczenie cierpiących na hemoroidy przez nie udaje się, że przeciw chorobom zaskórnym i chronicznym reumatyzmom bardzo są skuteczne; i dodają jeszcze, „ponieważ inne środki krew czyszczące, nawet najmocniejsze, nie tak pewno leczą liszaje i reumatyzmy, przeto wnosić ztąd trzeba, że ziarnka białéj gorczycy zdrowia zawierają silny pierwotny, regulujący krew.“

Ziarnka białéj gorczycy zdrowia Didiera posiadają więc rzeczywiście potrzebne do rozwolnienia własności, czyszczą zawsze krew, nie działają zaś w żaden sposób jako środek wzburzający. (4184)

Skład w Poznaniu u **D. Fromma.**

Do łaskawego uwzględnienia
dla cierpiących na rupturę.

Sławny **balsam rupturowy,** którego wartość wysoka nawet w Paryżu uznana, który przez wiele powag lekarskich doświadczony bywał a który w kilku tysięcy przypadkach szczęśliwie uleczył cierpiących, może każdego czasu listownie być sprowadzany wprost od podpisanego, pudełko po 2 t l. Dla nie nadto zastarzałéj ruptury wystarcza jedno pudełko. (559)

J. J. Kr. Eisenhut w Gais pod St. Gallen (Szwajcarya).

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Rządzca, żonaty, opatrzony w najlepsze rekomendacye, poszukuje innego miejsca. Bliższe wiadomości w eksped. Dziennika Pozn. (4220)

Ogrodowy kawaler, w dobre świadectwa zaopatrzony, znajdzie miejsce przez handel **L. Zboralskiego** w Pleszewie. [4146]

Na inwentarzu z **Wielkiéj Choiczy** pod **Wrześnią,** który ma być przez publiczną licytacyą 7 lipca sprzedany, służy mi prawo retencyjne jako wydzierżawiającemu, co niniejszém z tém nadmienieniem do wiadomości podaję, iż w razie sprzedaży kupującym inwentarz z gruntu wydanym nie będzie. [4193]. **Wasilewski.**

Nasienie rzepy ścierniskowéj
funt po 10 sgr. [2993].
A. Niessing w Lesznie.

Wieś szlachecka, w powiecie pleszewskim położona, 1100 mórg obejmująca, przeważnie pszennéj ziemi, z dostatecznemi inwentarzami, bydynkami w dobrym stanie, jest do sprzedania z wolnéj ręki bez pośrednictwa osób trzecich; pod bardzo korzystnemi warunkami z zaliczką 20,000 talarów. Ktoby życzył sobie nabyć ten majątek, niech się zgłosi listem frankowanym poste restante X. Y. Kotlin. (4194)

Wola Kożuszkowska

w powiecie Inowrocławskim położona jest po 2½ tal. z morgi do wydzierżawienia. Bliższe szczegóły w miejscu lub na zapytania fr. udzieli takowych Dom. Kożuszkowo p. Woycin. (4096)

Gospodarstwo około sto morgów pszennéj ziemi, dobrze zabudowane, z kompletnym inwentarzem i gospodarczemi porządkami, ze żniwem, ma zamiar natychmiast sprzedać lub wydzierżawić

[4191]. **J. Szymański**
w Sarbinowie pod Swarzędzem.

Dom. **Jaraczewo** ma na sprzedaż **siano** wyborowe pierwszego sprzętu w stogach blisko traktu stojących. (4192),

---

Wybór 25 silnych eleganckich po części **angielskich wierzchowców** i **cugowców** jest po rzetelnych cenach do nabycia u

[4189]. **Kraina,**
Długa ulica No. 7.

Buhaje

czystéj krwi Shorthorn przybyły wprost z najsłynniejszych stad Anglii i są do sprzedania w Bazarze:

No. 1. **First Attempt,** 1 rok miesięcy, po Mountain Chief Miss Cattley.

No 4. **Ravenspur,** 2 lata, po Earl of Carlisle i Florence.

No. 6. **Sigglesthome Windsor,** 2 lata 10 miesięcy, po Master Rembrant i Windsor.

No. 7. **Rustic,** 3 lata 2 miesiące po Prince of Waterloo i Gracefu

No. 11. **Garibaldi,** 11 miesięcy po Prince of Waterloo i Gracefu

No. 13. **Oxford,** 2 lata, po Beau Oxford i Duchess Nanny, ze stada księcia of Northumberland.

No. 14. **Grand Cross,** 3 lata miesiące, po Killerby Monk Genoa.

No. 15. **Marquis,** 1 rok 8 miesięcy, po Red Baron i Melissa, stada pana L. Tompson Sherif Hutton Park.

Oryginalne **rodowody** (Pedigrees) wręczają się przy kupnie.

Książka rodowodów angielskiego bydła krwi szlachetnéj wykazuje pochodzenie każdego egzemplarza przez kilka pokoleń i leży do przejrzenia w Bazarze. (4106.)

Kredyt sześciomiesięczny.

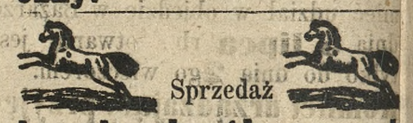

Sprzedaż

koni zbytkowych

Przybędziemy tu na nadchodzący targ konie z znacznym transportem szlachetnych **litewskich koni wierzchowych** i **cugowych** z najrenomowańszych stadnin **Prus Wschodnich,** które w wybudowanéj przez magistrat umyślnie stajni na **Dzielowym placu** na sprzedaż wystawione będą

Rafał i Gustaw Friedman
[4138]. nazw. Striemer z Wrocławia.

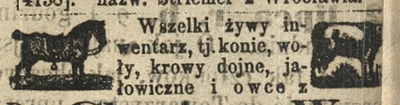

Wszelki żywy inwentarz, tj. konie, woły, krowy dojne, jałowiczne i owce z

Dom. **Chocicza** p. **Wrześnią** jest do sprzedania na licytacyi **dnia 7 lipca rb.**

[4141].

Krakowski teatr polski w Poznaniu.

We wtorek, dnia 30 czerwca
Na dochód pani Ekerowej

Życie Kromwela

czyli

Uzurpator.

Dramat w 5 akt. Brachvogla.

W środę, dnia 1 lipca

Raptus.

Komedya w jednym akcie.
Nastąpi:

Klucz Metelli.

Zakończy:

Indianna i Charlemagne
czyli
Rękawicznik i szwaczka
Vaudevill w 1 akcie z francuzkiego

W czwartek, dnia 2 lipca
Na wyłączny dochód Dyrekcyi Teatru Krakowskiego:

DON CARLOS

Szyllera.

Ogród ludowy.

W środę, 1 lipca

Koncert symfo

kapeli 50 pułku.
Początek o 6 godzinie. Cena wnijścia sgr.. od 8 godz. 1 sgr.
Pięć biletów za 7½ sgr. u panów i Bock.
Pomiędzy innemi wykonaną będzie:
Uwertura do Halki Moniuszki
[4211] **C. Walther.**

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.